

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



...polska racja stanu jest jedna i jej nakazy niezmienne. Zmieniac sie moga ludzie – lecz nasza polityka zagraniczna, zwlaszcza w chwili, gdy walczymy o przywrocenie Polsce jej praw zdeptanych i naleznego miejsca w swiecie, musi byc ciagla. W tej walce o sam byt naszego Narodu i Panstwa nie ma miejsca na rozbieznosci; jest tylko jedno wspolne nam wszystkim dazenie i jedna ciezka, wspolna nam wszystkim odpowiedzialnosc wobec tych, co krwawia w Kraju i na froncie i wobec tych, co przyjda po nas.

WLADYSLAW SIKORSKI
gen. broni

NR 8 (120) | W OBOZIE, DNIA 11 MARCA 1945 R. | ROK VI

Sprawa polska na obradach Izby Gmin

Churchill uzasadnia linie Curzona - Rozmiar nabytków Polski na Zachodzie i zachowanie jej niepodleglosci - Hold dla zolnierza polskiego

W dniach 27. II. — 1. III. odbyła się w angielskiej Izbie Gmin wielka rozprawa na temat polityki zagranicznej w następstwie narady w Jałcie. Rozpoczęło ją dwugodzinne przemówienie prem. Churchilla, który obszernie przedstawił załatwienie sprawy polskiej. Zaznaczywszy na wstępie, że zagadnienie Polski było najtrudniejszym do rozwiązania, premier ciągnął:

Niepodleglosc Polski najwazniejsza

»Od więcej niż roku, od chwili, gdy szczęście wojenne tak silnie zwróciło się przeciw Niemcom, problem polski podzielił się na zagadnienie granic i zagadnienie wolności kraju. Izba przypomina sobie moje wcześniejsze powiedzenia, iż dla rządu W. Brytanii ważniejsza jest wolność, niepodległość i suwerenność Polski, niż wyznaczenie jej granic«. (Żywe oklaski na ławach poselskich).

Linia Curzona jedynie sluszna

W związku z tym, że od pewnego czasu (od konferencji w Teheranie, listopad 1943) Rosjanie stale obstają przy linii Curzona, Churchill powiedział:

»Nigdy nie taiłem, iż takie żądanie rosyjskie jest słuszne i usprawiedliwione i to nie dlatego, że ugiąłem się przed siłą. Przeciwnie uważam, iż linia Curzona jest najlepszym rozgraniczeniem pomiędzy dwoma państwami, których historia wzajemnie się zahacza. Linia ta została określona przez komisje rzeczoznawców w r. 1919, w której brał udział ze strony angielskiej jeden z największych brytyjskich polityków zagranicznych, sir Eyre Crowe.

Ówczesny rząd brytyjski zaakceptował tą linię, przy czym Lwów nie miał należeć do Polski. Marsz. Stalin oświadczył mi w październiku w Moskwie, iż możliwe są odchylenia na korzyść Polski od tej linii na głębokość 8—10 km według biegu rzek lub linii wzgórz. Myśmy się na ten rosyjski wniosek zgodzili«.

Po powiedzeniu kilku słów o okrucieństwach niemieckich w Polsce, Churchill zaznaczył, że: »Jeśli występuję jako zwolennik linii Curzona, protestuję przeciw zarzutom, jakobyśmy zawarli wątpliwy kompromis i ugięliśmy się przed siłą lub zastraszeniem. Oświadczam z głębokim przekonaniem, że uzgodniona przez trzech sojuszników polityka w stosunku do Polski odpowiada słuszności«.

Prusy Wschodnie i Slask do Polski

»Zgodziliśmy się również na to, że Polska powinna otrzymać zasadnicze odszkodowania na zachodzie i północy. Na północy w miejsce kłopotliwego korytarza, dostanie ona Gdańsk i większą część Prus Wschodnich na zachód i na południe od Królewca (który ma przypaść Rosji — P. Red.) oraz nad Bałtykiem szeroki szmat ziem (to się odnosi do Pomorza zachodniego — P. Red.). Na zachodzie zaś ważną dzielnicę Górny Śląsk i tyle obszaru na wschód od Odry, ile Niemcom odebrać postanowi konferencja pokojowa.

Wydaje się mi, że wobec tego co powiedziałem, zniekształca się rzeczywistość, mówiąc o oddzieleniu połowy Polski. Zamiast nadprypeckich błot otrzyma Polska żyzny i uprawny kraj na zachodzie, skąd znaczna część niemieckich mieszkańców już wywędrowała«.

Nie należy obawiać się, żeby takie rozwiązanie było niebezpieczne lub tworzyło zaczyn przyszłych wojen, gdyż Sprzymierzeni postanowili wykluczyć na całe pokolenia wszelką agresję niemiecką«.

Niepodleglosc Polski bedzie zachowana

Postanowienia w sprawie polskiej nie są skończonym planem, który ma być narzucony Polsce. Stanowią one jedynie wyraz życzenia sojuszników, iż »powinna być stworzona silna, wolna i suwerenna Polska przy współdziałaniu samych Polaków«. Granicę wschodnią należy ustalić już teraz, aby dać polskiej administracji rzeczywistą możliwość wykonywania swej władzy. Churchill odpowiedział potem na zapytania, czy Polacy będą istotnie wolni u siebie i nie będą zmuszeni siłą do przyjęcia obcego im ustroju. »Marsz. Stalin jak i Związek Sowiecki oświadczył uroczyście, że niepodległość Polski zostanie zachowana, a myśmy się do tego dołączyli. Polacy będą mieć swą przyszłość we własnych rękach pod warunkiem, że będą prowadzić przyjazną politykę wobec Rosji«.

Nowy rzad polski

»Polacy mogą liczyć na nasze poparcie w utworzeniu i zestawieniu »tymczasowego rządu jedności narodowej«. W. Brytania użyje całego swego wpływu, aby zapewnić demokratyczność wyborów w Polsce. Rząd brytyjski będzie uznawał w dalszym ciągu rząd polski w Londynie do chwili, aż dojdzie do przekonania, że nowoutworzony rząd w kraju oparty został o zasady uchwalone na Krymie«. Churchill skrytykował następnie politykę rządu RP w Londynie, który gdyby był przed rokiem poszedł za radami angielskimi nie byłby spowodował zaistnienia Komitetu lubelskiego. Korzystna chwila minęła, wojska rosyjskie wyrzuciły Niemców z Polski, a w ślad za nimi postępujący rząd lubelski powitany został nawet z radością na obszarach uwolnionych. Rosja życzy sobie żyć w zgodzie i równości z demokracjami Zachodu. Churchill podkreślił, że dobra wola Rosji jest oczywista i że on odrzuca wszelką dyskusję na ten temat.

Bohaterscy polscy zolnierze

W zakończeniu polskiego rozdziału swej mowy poświęcił Churchill kilka gorących słów polskim siłom zbrojnym, walczącym pod dowództwem brytyjskim. Anglia nigdy nie zapomni tego, co jest winna Polsce. Powinno być wszystko zrobione, by żołnierze polscy mogli wrócić do kraju gdy tego zechcą i by ich bezpieczeństwo osobiste zostało zapewnione. Churchill ma nadzieję, że ci, którzy nie zechcą powrócić, będą mogli otrzymać obywatelstwo brytyjskie i że Anglia uważać będzie za zaszczyt jeśli ci dzielni żołnierze żyć mieliby wśród Anglików, tak jakby chodziło o osoby krwi angielskiej; przecież łączy ich z nami wspólnota przelanej krwi w walce o wspólne ideały.

Prastara polska ziemia

Piastowski Slask przed powrotem do Macierzy

W związku z coraz wyraźniej zapowiadającym się przesunięciem Polski ku zachodowi, musimy bliżej zainteresować się obszarami, które według wszelkiego prawdopodobieństwa wrócą w skład powojennej Rzeczypospolitej. Wchodzi tu w grę w pierwszym rzędzie Śląsk, prastara piastowska ziemica, która — chociaż przez wiele stuleci od Polski oderwana — nigdy polską być nie przestała.

Śląsk jest to kraj, leżący w dolinie i dorzeczu górnej i częściowo średniej Odry. Ogólnie biorąc dzieli się on na Śląsk Cieszyński (z miastami Cieszyn, Bielsko i Polska Ostrawa), Śląsk Górny (obejmujący miasta Katowice, Racibórz, Opole i Kluczbork) oraz Śląsk Dolny z miastami Wrocław, Lignica i Głogów. Istnieje wprawdzie jeszcze poza tym Śląsk Opawski, leżący na północny-zachód od Cieszyńskiego; nim jednak, jako zdawna tak etnograficznie jak politycznie czeskim, tu się zajmować nie będziemy.

Nazwa »Śląsk« wywodzi się od lechickich plemion zwanych Ślęzanami, którzy kraj ten zamieszkiwali przed lat więcej niż tysiącem. Chociaż stanowił on dość wyraźną całość zarówno geograficzną jak i narodowościową, na różnorakim podziale politycznym i nieraz ciężkich dziejowych kolejach Śląska ujemnie odbiło się to, że znalazł się on na pograniczu trzech ścierających się państw: Polski, Niemiec i Czech.

Od zarania dziejów Polski był Śląsk jej częścią składową i rządzony był przez książąt z polskiej dynastii Piastów. W r. 1138 — na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego — ziemia ta przypadła w dziedzictwie jego synowi Władysławowi, którego zniemczeni spadkobiercy coraz więcej ciążyli ku zachodowi. Wskutek tego już w XIV wieku Śląsk odpadł do Czech, z którymi wszedł później w skład Niemiec, a potem Austrii. W r. 1742 — w wyniku wojny prusko-austriackiej — większa część Śląska dostała się pod panowanie Prus.

Do jesieni r. 1918 Śląsk dzielił się na 2 części: pruską i austriacką, następnie zaś traktaty pokojowe podzieliły go między Niemcy, Polskę i Czechosłowację. Tak więc w r. 1920 przyznano Polsce przeważną część Śląska Cieszyńskiego — bez połaci leżącej między Olzą a Ostrawicą, która cała dostała się Czechom w następstwie ich napadu ze stycznia 1919, pomimo swej przeważającą polskiej ludności. W r. 1921 — na podstawie plebiscytu i w wyniku trzech powstań — otrzymała Polska południowo-wschodnią połać Górnego Śląska, tworząc z obu powyższych obszarów autonomiczne województwo śląskie. W r. 1938 Śląsk polski powiększony został o zwrócony nam przez Czechów skrawek zaolziański z Frysztatem, Karwiną, Trzyńcem i Jabłonkowem, po ściśle etnograficznym wytyczeniu nowej granicy polsko-czeskiej.

Podział Śląska, jaki nastąpił po tamtej wojnie światowej, nie był dla nas bynajmniej sprawiedliwy — zarówno na Śląsku Cieszyńskim jak szczególnie na Górnym. Ten ostatni przepołowiono na podstawie wyników plebiscytu, przeprowadzonego w kwietniu 1921 w warunkach dla Polski pod każdym względem niekorzystnych. Ponieważ wskutek niemieckiego terroru i innych nadużyć tylko 40% głosów przypadło Polsce, podzielono kraj proporcjonalnie do tego wyniku. Tak więc pozostawiono przy Niemcach okręgi kluczborski, opolski i raciborski, aczkolwiek np. Gliwice i Bytom wykazały 63% głosów za Polską, Strzelce 59%, Zabrze 53%, Racibórz 48%...

Pomimo wielowiekowego oderwania od macierzy Śląsk nie został stracony dla polskości. Oczywiście bezwzględna germanizacja i silny napływ niemieckich kolonistów znacznie ścieśniły zasięg żywiołu polskiego, zwłaszcza na zachód od Odry i po miastach. Jednakowoż język polski, który np. przed 100 laty panował jeszcze nawet we Wrocławiu, utrzymał się nieźle w okręgach wiejskich na prawym brzegu Odry i nad Olzą. Lud śląski mówi pięknym staropolskim narzeczem, które mimo licznych niemieckich albo czeskich naleciałości bardzo przypomina wiersze Kochanowskiego i kazania Skargi. Wbrew przemożnemu naciskowi pruskiej władzy i wpływowi niemieckiej szkoły, Ślązak trwał nieugięcie zarówno przy mowie i wierze ojców jak i przy starym swojskim obyczaju. Ślązaczki zachowały też swój dawny malowniczy ubiór, który w cieszyńskiej odmianie, zwanej ubiorem wałaskim, stanowi może najbardziej wytworny z polskich strojów ludowych.

Dźwięcznie i swojsko brzmią prastare polskie nazwy miast i wsi, sięgające daleko poza Odrę i Olzę. A chociaż

(Dokończenie na str. 3)

Gen. Wlad. Anders — Naczelnym Wodzem

Prezydent RP mianował dnia 26 lutego gen. dyw. Władysława Andersa pełniącym zastępczo obowiązki Naczelnego Wodza. Nominacja ta nastąpiła na podstawie dekretu z r. 1944, przewidującego, że na wypadek gdyby Wódz Naczelny nie był w możności wykonywania swoich funkcji, prezydent RP poweźmie kroki dla zapewnienia ciągłości dowodzenia.

Jak wiadomo gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski, mianowany Wodzem Naczelnym w lecie ub. r., znajduje się w niewoli niemieckiej.

Gen. dyw. Anders liczy lat 52. Ukończył studia wyższe na politechnice w Rydze. W poprzedniej wojnie służył w wojsku rosyjskim i walczył przeciw Niemcom. W Polsce niepodległej dowodził 15 pułkiem ułanów Wielkopolskich w Poznaniu. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu objął stanowisko dowódcy brygady kawalerii. W kampanii 1939 r. dowodził walczącą na granicy Prus Wschodnich samodzielną brygadą kawalerii, która zadała Niemcom ciężkie straty. Wycofując się na południe w kierunku Węgier gen. Anders został ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej, w której przebywał przez 20 miesięcy. Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej w lipcu 1941 r. stanął na czele wojsk polskich, formowanych w ZSRR i z nimi przeszedł na Średni Wschód. Ostatnio dowodził II korpusem, który od początku r. 1944 tak chwalebnie walczy we Włoszech.



Gen. Anders posiada szereg wysokich odznaczeń polskich i zagranicznych: krzyż Virtuti Militari III klasy, brytyjski Order Łaźni, amerykańskie odznaczenie Legion of Merit i inne.

7 ha lasu na jednego obywatela

Powojenne przemiany w Finlandii

Po zawarciu zawieszenia broni z ZSRR rząd fiński stanął w obliczu niezwykle ciężkich zadań przestawienia gospodarki państwa ze stanu wojennego na pokojowy. Zadanie to jest specjalnie utrudnione przez brak całkowicie wyczerpanych surowców.

Wraz z przerwaniem działań wojennych zniesiono przymus pracy. Trudno jest powiedzieć, ilu spośród 300—400.000 zdemobilizowanych żołnierzy znajdzie zatrudnienie. Do tego dochodzą ewakuowani z obszarów, odstąpionych Rosji. By zapobiec bezrobociu rząd opracował plan odbudowy, przewidujący m. in. budowę 52.000 mieszkań, jednakże ich wykończenie uzależnione jest od tego, czy znajdą się potrzebne materiały budowlane.

W czasie wojny rozwinął się przemysł metalowy, który i po wojnie pracować będzie całą parą, głównie nad dostawą maszyn itp., mających być dostarczanymi tytułem odszkodowań wojennych Rosji. Także najważniejszy w Finlandii przemysł drzewny, który w czasie wojny ograniczył swą produkcję ze względu na brak sił roboczych, powróci niebawem do pierwotnego znaczenia.

Trzeba bowiem wiedzieć, że na 1 mieszkańca Finlandii przypada 7 ha lasu. Z tego 53% znajduje się w prywatnym posiadaniu, zaś 37% jest własnością państwa. Ilość drzewa, przed zawarciem zawieszenia broni z Rosją, obliczona była na 1 miliard 560 milionów m³. Roczny przyrost drewna wynosi 46 milionów m³. Przy eksploatacji lasów w zimie zatrudnionych bywa około 200.000 ludzi i 80—90.000 koni. Dochód roczny właścicieli lasów i zatrudnionych w nich robotników sięga rocznie ok. 4 miliardów mrk fińskich (około 400 milionów przedwojennych złotych). Fiński przemysł drzewny zatrudnia ok. 90.000 ludzi. Wartość jego przetworów rocznie przekracza 10 miliardów mrk fiń., z tego eksportuje się 80% całej produkcji. Mając na uwadze, że odszkodowania na rzecz ZSRR wyniosą 300 milionów dolarów, naród fiński jako źródło spłaty widzi przede wszystkim swoje lasy.

Wielką troską Finlandii są dziesiątki tysięcy ludzi, którzy opuścili obszary, odstąpione ZSRR. Obecnie w Finlandii znajduje się pod uprawą 2 i pół miliona ha. Z tego tylko 4,8% przypada na 750 większych posiadłości o powierzchni ponad 100 ha. Poczynając od początku bieżącego stulecia nasilenie akcji parcelacyjnej coraz bardziej wzrasta. W r. 1924 liczono 330.000 gospodarstw, a w r. 1944 już 686.000. Jednakże dalsze rozdrobnienie ziemi mogłoby pociągnąć za sobą niepożądane gospodarczo skutki i dlatego też mówi się obecnie nie tylko o parcelacji większych majątków, ale i — w pierwszym rzędzie — o wzięcie pod uprawę ziem uzyskanych z karczowania lasów i leżących dotychczas odłogiem. Parcelacja większej własności dotknęła by przede wszystkim po szwedzku mówiącą część ludności — stąd jej gorące protesty.

Sytuacja żywnościowa Finlandii jest b. ciężka, dlatego też z zadowoleniem powitana została wiadomość, że do dn. 1. VI br. ZSRR zobowiązał się dostarczyć 30.000 ton zboża, 1000 ton cukru i 300 ton wyrobów cukierniczych. W zamian za to Finlandia dostarczy do końca roku odpowiednią ilość niklu, siarki i materiału zbrojeniowego, także podejmie się naprawy sowieckich okrętów wojennych w swoich stoczniach.

Finlandia ze wszech sił walczy o utrzymanie swej niezależności gospodarczej i niepodległości, aczkolwiek ciężkie warunki zawieszenia broni zmuszają ją do niemal całkowitego sparaliżowania wszelkiego zrzeszonego życia społecznego, czego wyrazem jest m. in. rozwiązywanie wszelkich związków i stowarzyszeń (handlowych, strzeleckich, sportowych, stow. b. wojskowych itp.). Miejmy jednak nadzieję, że po spłacie odszkodowań Finlandia odzyska swobodę ruchów i możność samodzielnego urządzenia się we własnym domu. *ww*

Jency w Stanach Zjednoczonych

W początku lutego przebywało w USA w 443 obozach 359,140 jeńców, w tym 305.742 Niemców, 50.578 Włochów i tylko 2820 Japończyków. Amerykańskie władze wojskowe ogłosiły wezwanie do jeńców włoskich, by się zgłaszali ochotniczo do prac, które by zwolniły męskie siły robocze w USA do służby wojskowej. Z 36 tysięcy Włochów, jacy się zgłosili, utworzono „Volunteer Italian Service". Czynni są oni jako mechanicy, malarze, pakarze, krawcy, pracze itp. Ich żołd, prócz wyżywienia i odzienia, wynosi 3 i pół frs. dziennie. Noszą amerykańskie mundury wojskowe. Członkowie VIS mieszkają w obozach, jednakże ogrodzenie z drutu kolczastego zostało usunięte.

Nowa siedziba »Swiatpolu«

Światowy Związek Polaków zmienił adres, który obecnie brzmi: Światowy Związek Polaków z Zagranicy — World League of Poles Abroad, 38, Wilton Crescent, London, S. W. 1.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Wiesław Jankowski kpt. mar. i Jerzy Jankowski (jego syn) — zmarli w Anglii; Wiktor Archutowski z Gzowa, ziemi Pułtuskiej i Roman Archutowski b. dyr. gimn. im św. Stanisława Kostki w Warszawie — rozstrzelani w Kraju, ks. prałat Józef Archutowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — poległ w powstaniu warszawskim.

Bp. Feliks Hudes st. strz., Judka Strawczyński st. strz. Izydor Tur st. strz., Saul Amsterdamski szer., Szoel Biezuner szer., Jakub Jochnowicz ułan, Chaim Losicer szer., Izaak Oberkleid szer., Gustaw Goldstaub szer. i Heinz Zyngier szer. — wszyscy z broni pancernej, polegli na froncie zachodnim w r. 1944.

Śp. Michał Czechowski st. strz. spadochr., zmarł 15. I br. w Angli; Włodzimierz Paszkowski inż. mech., por. rez. PAL, zmarł nagle 14. I w Motherwell przeżywszy lat 47; Artur Sumiński por. rez., ur. 11. XI. 08 zmarł w szpitalu w Indiach jako oficer wojsk bryt. dn. 25. XII. ub. r.; Władysław Buszek kpt. rez., odznaczony Krzyżem Niepodl., złotym i srebrnym Krzyżem Zasł., ur. 16. II. 1888, zmarł 17. I br., pochowany w Oxford; Witold Kozanecki por., dowódca baterii, kawaler orderu Virt. Mil., poległ na froncie zachodnim w br.; Jerzy Hełczyński zmarł 10. X. 44 po ewakuacji Warszawy; Olgierd Kurnatowski z Bytynia, ur. 19. XII. 20 poległ w lipcu 1944 w Bourg d'Osian-Isère.

Juliusz Kaden-Bandrowski poległ

Znakomity powieściopisarz (ur. 24. II. 1885 w Rzeszowie) Polak wielkiej prawości, wielkiego serca, gorącej miłości ojczyzny, zginął — jak doniosła radiostacja lubelska — w czasie powstania warszawskiego.

Do najbardziej znanych utworów Bandrowskiego należą: »Generał Barcz«, »W cieniu zapomnianej olszyny«, »Miasto mojej matki«, »Europa zbiera siano« oraz z cyklu »Czarne skrzydła« dwa tomy: »Lenora« i »Tadeusz« oraz nowele osnute na tle przeżyć w bojach legionowych. Przed wybuchem wojny Bandrowski był redaktorem działu literackiego w »Gazecie Polskiej« w Warszawie.

Beata Obertynska w Londynie

W pierwszej połowie lutego br. w Londynie odbył się wieczór autorski Beaty Obertyńskiej. Nie byłoby to wydarzeniem niezwykłym w życiu naszej Polonii angielskiej, gdyby nie fakt, że Obertyńska reprezentuje bardzo żywy ruch umysłowy, jaki się rozwijał na naszych ziemiach południowo-wschodnich. Obertyńska jest lwowianką, córką Maryli Wolskiej, autorki tomu wierszy pt. „Pszczoły w słoneczniku", poetki z okresu „Młodej Polski" lwowskiej. Wojna zagnała Obertyńską do Rosji, skąd po ciężkich doświadczeniach wyszła wraz z armią gen. Andersa na Średni Wschód. W Jerozolimie wydała opowieść „Faustyna" (znamy z Kraju jej powieść „Gitara i tamci", ilustrowaną przez Lelę Pawlikowską) obmyślaną w sowieckim więzieniu. W Wielkiej Brytanii Obertyńska przebywa jako oficer Pomocniczej Służby Kobiet. Zarówno Wolska jak i Obertyńska oraz Pawlikowska wywodzą się ze wspólnego gniazda, z Medyki (na wschód od Przemyśla). Lela Pawlikowska wydała w r. 1928 wspaniale przez siebie ilustrowaną klechdę pt. „Jagnieszka".

Tłumaczenie »Dziadów« na angielski

Nie należy się w tej wzmiance dopatrywać żadnych akcentów politycznych! Chodzi po prostu o to, że znany przed wojną w Warszawie dziwak, poeta, ziemianin i kandydat do... tronu polskiego Władysław hrabia Montalk-Potocki przebywający stale w Anglii, który zwracał powszechną uwagę nie tylko swymi dziwactwami, ale i oryginalnym strojem (chodził z odkrytą głową, długie włosy opadały mu nieomal na ramiona, długa, lniana szata barwy karminowo-fioletowej i sandały na bosą nogę), wydał obecnie tłumaczenie pierwszej części Mickiewiczowskich „Dziadów", tłumaczenie — według zdania Anglików — doskonałe. Zaopatrzył je na wstępie uwagą „Copyright by His Majesty the King Wladyslaw the Fifth, King of Poland etc. czyli: Wszystkie prawa autorskie zastrzeżone przez Jego Królewską Mość Władysława Piątego, króla Polski itd. Jest jeszcze informacja, że tłumaczenie jest „printed in Polish territory, at Half Moon Cottage, Little Bookham, Surrey" — innymi słowy: wydrukowane na obszarze polskim, w zagrodzie Half Moon, itd. Jak z tego widzimy „król Władysław Piąty" konsekwentnie obstaje przy eksterytorialności swej siedziby...

Odznaczenia w Dywizji Pancernej

Gen. Maczek dokonał dekoracji odznaczeniami bojowymi żołnierzy dywizji pancernej. Około 100 oficerów i szeregowych, w tym 15 pośmiertnie, odznaczonych zostało krzyżami Virtuti Militari za czyny męstwa i odwagi podczas krwawych działań we Francji i w czasie pościgu przez Belgię do Holandii. Paruset innych odznaczonych zostało Krzyżem Walecznych oraz Krzyżami Zasługi z mieczami.

Niszczyciele kultury polskiej

Po zajęciu Paryża w siedzibie zasłużonej Biblioteki Polskiej zjawili się przedstawiciele organizacji Rosenberga i w ciągu 4 tygodni katalogowali, pakowali starannie i wywozili w skrzyniach zawartość biblioteki i pamiątki narodowe z Muzeum. Dozorca gmachu, urodzony w Niemczech Polak, usiłował interweniować w niemieckich urzędach, a gdy mu się to nie powiodło, wynalazł w okolicy puste, 3-pokojowe mieszkanie, i zaczął ręcznym wózkiem na swą rękę „ewakuować" bibliotekę, ratując w ten sposób wiele książek i mebli. Najcenniejsze rzeczy, m. in. rękopisy Adama Mickiewicza, zdołała administracja gmachu oddać na przechowanie jeszcze przed zajęciem przez Niemców Paryża, część zaś wysłano na wystawę w N. Jorku. Los wywiezionych zbiorów jest nieznany.



Pomnik Szopena w Warszawie, na wagonie w drodze do fabryki broni...

Siły techniczne w wojsku polskim

Dla Kolegów, interesujących się sprawą gospodarki siłami technicznymi w naszym wojsku, podajemy wyciąg ze sprawozdania Sekcji Wojskowej Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, umieszczonego w Biuletynie (nr 42) tego Stowarzyszenia.

W ciągu ub. roku w wojsku polskim wprowadzono:

1) Sztab techniczny w jednej z wielkich jednostek, walczących od dłuższego czasu.

2) W Centrum Wyższych Studiów Wojskowych powołano do życia Sekcję Techniki Wojennej. Tą drogą oficerowie-inżynierowie tej sekcji mają możność bezpośredniego zetknięcia się ze studiami nad nowoczesną taktyką wojenną, równocześnie zaś są krzewicielami myśli technicznej wśród taktyków.

3) Służba Warsztatowo-Naprawcza wojska uzyskała organizację samodzielnego szefostwa tej służby, statut kwalifikacji na stanowiska fachowe i obsadę fachową.

4) Nastąpiło organizacyjne zacieśnienie współpracy pomiędzy resortami technicznymi wojska i sił powietrznych.

5) Dział techniczny Marynarki Wojennej nawiązuje współpracę z działami technicznymi innych rodzajów sił zbrojnych.

6) Następujące zarządzenie reguluje sprawę wykorzystania techników:

a) nowopowoływani inżynierowie i technicy mają otrzymywać stopnie oficerskie i być wyznaczani na etatowe stanowiska techniczne (wymagane jest tylko krótkie przeszkolenie wojskowe);

b) nowokończący studia studenci uzyskują prawo do awansu w zasadzie po dyplomie;

c) przydział nowodyplomowanego inżyniera następuje po decyzji szefa Oddziału Technicznego Sztabu N. W. co do najwłaściwszego użycia danego inżyniera.

Przebywający na pracach prywatnych opłacajcie prenumeratę „Gońca"

Maria Rodziewiczówna nie żyje

Jak się dowiadujemy, w powstaniu warszawskim zginęła także znana powieściopisarka Maria Rodziewiczówna Urodziła się w r. 1863 na Żmudzi. Do najbardziej znanych jej utworów należą: »Dewajtis«, »Magnat«, »Straszny dziaduniо«, »Między ustami a brzegiem pucharu«, »Wrzos«, »Lato leśnych ludzi«. Jednym z ostatnich jej dzieł była powieść: »Niedobitowski z granicznego bastionu«. Rodziewiczówna była jedną z pierwszych pionierek emancypacji kobiet (tj. ich równouprawnienia z mężczyznami).

Polacy w Libanie

Do niedawna w Libanie istniał tylko jeden ośrodek polski w Bejrucie. Obecnie, w początkach grudnia ub. r., utworzony został dalszy ośrodek w Ghazirze. Jest to miejscowość położona na stoku gór Libanu nad zatoką Bejrucką. W Ghazirze wiosną roku 1837 mieszkał przez 45 dni nasz wielki wieszcz Juliusz Słowacki, pisząc jeden z swych najpiękniejszych utworów pt. „Anhelli".

Na uroczystość otwarcia kolonii przybyli liczni przedstawiciele władz i społeczeństwa, zwiedzając następnie miasteczko i przygotowane dla naszych uchodźców mieszkania. Po pobycie w Rosji i przebywaniu przez czas dłuższy w namiotach pod Teheranem, mieszkania te pomogą znieść przykry i trudny los wojennego uchodźcy.

Zamordowanie misjonarza polskiego w Chinach

W prowincji Seczuan w środkowych Chinach zginął, zamordowany przez bandytów, ojciec Cyryl Szlachtowski, polski misjonarz w Chinach. Edmund Szlachtowski, z wykształcenia inżynier, brał udział w wojnie 1920 r., w czasie której dosłużył się stopnia kapitana.

Gen. Anders do sil zbrojnych

Nowy Naczelny Wódz skierował do polskich sił zbrojnych następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze, marynarze, lotnicy! Obejmuję obowiązki Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych pod rozkazami prezydenta RP w najcięższej dla Polski godzinie. Polskie siły zbrojne pozostają wyrazem i widomym znakiem suwerenności Rzeczpospolitej Polskiej. W chwili, gdy obejmuję nad wami komendę, pragnę podkreślić, że dobrze zasłużyliście się sprawie polskiej i sojuszników.

Pierwsi rozpoczęliśmy walkę zbrojną we wrześniu 1939 r., by przeszkodzić panowaniu siły nad prawem. Sami przeciwstawiliśmy się wówczas całej potędze Niemiec. Później walczyliśmy w Alzacji i Lotaryngii, pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, Ankoną, na »linii Gotów«, w Apeninach, pod Falaise i Arnhem. Bez przerwy biliśmy się w powietrzu i na morzu. Lotnicy nasi wsparli lotników brytyjskich w dziejowej bitwie o Wielką Brytanię. Nasza Armia Krajowa przeciwstawiła się najeźdźcom niemieckim przez przeszło 5 lat, zyskując podziw nawet naszych nieprzyjaciół. Powstanie Warszawy, najwspanialsza bitwa tej wojny, jest zapisana krwią w sumieniu świata. Wam, żołnierze polscy, zawdzięczamy, iż spełniliśmy wszystkie nasze zobowiązania wobec sojuszników. Spełniliście również swoje obowiązki wobec Kraju. Ze sztandarami okrytymi chwałą stajemy w obliczu największej tragedii naszego narodu. Oczy wszystkich Polaków rozrzuconych po całym świecie, a w szczególności naszych rodaków w umęczonym Kraju z nadzieją zwracają się ku nam. Wiedzą oni, że w dalszym ciągu będziemy szli po naszej twardej żołnierskiej drodze, zgodnie z przysięgą, pod rozkazami prezydenta państwa, prawnego przedstawiciela suwerenności Rzeczpospolitej i pod przewodnictwem prawowitego rządu. Pamiętajmy, że wojna musi się zakończyć triumfem prawości i sprawiedliwości. **Nie może być prawości i sprawiedliwości na świecie bez wielkiej, silnej i niepodległej Polski.** Pozostając wierni naszemu honorowi, pragniemy **powrócić do Polski jak żołnierze, z bronią w ręku.** Gdyby cudzoziemcy, lub ludzie małego serca zapytali was o co **walczymy**, odpowiecie, że żołnierz polski walczy dziś o to samo, o co rozpoczął walkę 5 lat temu: by **siła nie panowała nad prawem i sprawiedliwością**, zarówno u nas w Kraju jak i na świecie.

Usuwanie sladow wojny

Jak podaje lubelska ag. Polpress dzieło odbudowy Kraju posuwa się naprzód. W Warszawie 5 ocalałych szpitali przeznaczono dla ludności miasta. Sieć elektryczna i gazowa działa jak przed powstaniem. Władze zaofiarowały 500 tys. złotych na dożywianie wygłodniałych mieszkańców stolicy. Projektuje się otwarcie jadłodajni publicznych, mających wydawać 7000 posiłków dziennie.

Dla bezdomnych wznosi się tymczasowe baraki; około 5000 osób umieszczono w przytułkach.

Jedynym środkiem lokomocji miejskiej są obecnie dorożki konne.

W Białymstoku przemysł tamtejszy wznowił produkcję. W szczególności pracują przędzalnie, 2 garbarnie, elektrownia, huta szklana, olejarnia oraz fabryka mydła. Również przemysł w Kaliszu, Gnieźnie i Toruniu działa bez zarzutu. Zagłębia dąbrowieckie i śląskie, które względnie mało ucierpiały, nie zaprzestały wydobycia węgla. Przemysł bawełniany wytwarza w chwili obecnej 12 mil. metrów tkaniny, wełniany zaś ponad 1 mil. metrów miesięcznie (cyfry te wydają się niezwykle wysokie — przyp. Red).

Miasta Kruszwica, Inowrocław, Bydgoszcz i Kalisz ucierpiały nieznacznie.

Nadal ciezko jest zyc w kraju

Londyński »Dziennik Polski« z dn. 26.2. donosi o wzmożonej fali terroru w Kraju. W Białostockim i Grodzieńskim odbywają się masowe aresztowania. Między 8 — 15 listopada odeszły z tych okręgów w głąb Rosji 143 wagony z zesłańcami polskimi.

Do stycznia 1945 ilość aresztowanych w Grodnie wynosiła 5 tys., w Białymstoku zaś 10 tys. Łapanki na żołnierzy AK trwają z całą brutalnością. Ustalono, iż w czasie przesłuchiwań zachodziły wypadki bicia drutem kolczastym i łamania żeber. Pobór do wojska przeprowadzany jest z całą bezwzględnością, pod hasłem »zaciąg ochotniczy«. Łowy na »ochotników« przybierają objawy masowe.

Sowiecka policja polityczna (NKWD) wykonuje zarządzenie »tymczasowego rządu«. Kontygenty żywnościowe ściągane z chłopów są trzykrotnie większe niż w czasie okupacji niemieckiej. Rabunki, morderstwa, gwałty kobiet są na porządku dziennym. Poza linią Curzona mężczyźni i kobiety zostają wysyłani na roboty przymusowe.

Zastanawiajaca wiadomosc

W Krakowie przy ul. Pomorskiej otworzono urząd śledczy, gdzie również dokonywuje się egzekucji osób „podejrzanych".

Radio moskiewskie doniosło o wysadzeniu w Krakowie mostu kolejowego przy ul. Mogilskiej. Wszystkich znajdujących się w pobliżu zatrzymano, rozstrzeliwując spośród nich 93 osoby.

Odbudowac — co zniszczyli

Radio Lublin donosi o rejestracji w Łodzi wszystkich mężczyzn — Niemców od 17 — 60 lat, którzy mają w szczególności być użyci do usuwania gruzów Warszawy.

Roosevelt o sprawie polskiej

Prez. Roosevelt zdał przed Kongresem amerykańskim sprawę z wyników konferencji krymskiej. W sprawie polskiej oświadczenie Roosevelta pokrywa się z oświadczeniem Churchilla. Aby usunąć utajone źródło niepokojów, grożących Europie powojennej, trzeba było ostatecznie załatwić zagadnienie Polski. Celem Sprzymierzonych było utworzenie silnego, wolnego i kwitnącego państwa z rządem wybranym przez Polaków i bardziej reprezentatywnym, niż to było do tychczas możliwe.

Ponieważ tzw. polski korytarz stał się powodem niemieckiego najazdu, słusznicy postanowili usunąć ten zaczyn niepokojów. Kompromis w sprawie granic Polski został osiągnięty. Granice zachodnie będą ściśle określone po wojnie. Zostało jednak ustalone, iż Polska otrzyma dużą połać wybrzeża morskiego.

Linia Curzona jest sprawiedliwym rozwiązaniem granicy na wschodzie, gdyż na wschód od niej mieszka ludność w większości białoruska lub ukraińska, na zachód zaś polska.

Oświadczenie Roosevelta zostało przyjęte przychylnie w parlamencie, który mimo silnej opozycji w prasie amerykańskiej zaakceptował politykę prezydenta w stosunku do Polski.

Prastara polska ziemia

(Dokonczenie ze str. 1)

pruscy szczególnie władcy od dawna urzędowo je zniemczyli, polskie ich pochodzenie zwykle wyraźnie przebijało spod obcego pokostu. Bo przecież to niby niemieckie »Oppeln«, to nic innego jak nasze, piastowskie czasy pamiętające Opole, »Myslowitz« to Mysłowice, a »Kosel« to Koźle, które nawet kozła zachowało w herbie! Taki np. Lubliniec nawet po przerobieniu na pruski »Lublinitz« tak bardzo przypominał swe polskie brzmienie, że przed 2 laty przemianowano go na »Loben«. Także na Dolnym Śląsku nietrudno rozpoznać »Glogau« jako Głogów, sławny gród Krzywoustego, »Brieg« jako Brzeg, »Namslau« jako Namysłów, »Steinau« jako Ścinawę, Schweidnitz« jako Świdnicę i wiele, wiele podobnych.

Wielkie zasługi około podsycenia ducha polskości wśród rodaków położyli tacy wybitni synowie ludu śląskiego, jak Karol Miarka (†1882) albo ks. Franciszek Michejda (†1921), którzy polską gazetą, polską książką i wytrwałą działalnością społeczną przeciwdziałali germanizacji i czechizacji. Gdy zaś organizatorzy pokoju wersalskiego wahali się co do przyznania Polsce Śląska, to wtedy śląski górnik, chłop i robotnik swym udziałem w odparciu najazdu czeskiego oraz trzykrotnym zbrojnym porywem przeciwko Niemcom dał dobitny wyraz swej woli politycznej i przynależności narodowej.

* * *

Dożyliśmy dzisiaj czasów, kiedy odwieczny zaborca polskiej ziemi i srogi ciemięzca polskiego ludu trzyma się jeszcze tylko na małym skrawku prastarego piastowskiego Śląska. Oby jak najrychlej nadeszła chwila jego zupełnego wyswobodzenia i powrotu do polskiej macierzy! A wtedy wreszcie spełni się myśl, którą przed niespełna 500 laty wypowiedział wielki nasz historyk, Jan Długosz: »Czuję się szczęśliwy, gdyż oczy moje spoglądać mogą na wszystkie polskie ziemie razem zjednoczone. Ale jeszcze byłbym szczęśliwszy, gdybym widzieć mógł Śląsk z Polską zjednoczony przez łaskę Bożą...«

(aś)

Liczebnosc wojska polskiego

W związku z oświadczeniem Churchilla, ag. Exchange podaje liczebność polskich sił zbrojnych, pozostających pod rozkazami brytyjskimi: we Włoszech walczy około 80 tys., w Holandii 15 tys., w ośrodkach na Średnim Wschodzie znajduje się 50 tys., na wyszkoleniu w Anglii 30 tys., w lotnictwie służy 12 tys., a 3500 w marynarce wojennej oraz 7000 w marynarce handlowej. Ponadto 25 tys. ludzi czeka w Anglii lub we Francji na zaciąg do wojska. Ogółem więc polskie siły zbrojne po stronie brytyjskiej liczą 192.500 ludzi, z tym że ilość żołnierzy we Włoszech wydaje się być zbyt duża (przyp. Red.). O wojsku polskim walczącym pod rozkazami sowieckimi brak nam danych liczebnych. Zestawienie to nie obejmuje wojsk polskich walczących pod naczelnym dowództwem Rosjan.

Nowy dowodca II korpusu

W zastępstwie mianowanego Wodzem Naczelnym gen. Andersa II korpusem polskim we Włoszech dowodzi tymczasowo gen. bryg. Szyszko-Bohusz, który w r. 1940 był dowódcą Brygady Podhalańskiej podczas wyprawy do Norwegii.

Sapieha premierem Polski?

W Waszyngtonie krążą pogłoski, jakoby według planu amerykańsko-angielskiego, premierem „rządu jedności narodowej" miał zostać ks. arcybiskup Adam Sapieha, metropolita krakowski. Sędziwy biskup, liczący lat 78, cieszy się powszechnym szacunkiem wśród Polaków, aczkolwiek podeszły wiek wydaje się raczej przeszkodą w objęciu tak trudnego stanowiska.

Pomoc szwedzka nie ustanie

Książę Karol Bernadotte, prezes szwedzkiego Czerwonego Krzyża, oświadczył, że skoro tylko stosunki w Polsce zostaną unormowane, będzie w dalszym ciągu udzielana pomoc ludności cywilnej, tak jak to było dotychczas. Jak wiadomo szwedzki Czerwony Krzyż udzielał regularnej pomocy ludności Krakowa.

Naruszenie karty atlantyckiej

Po mowie Churchill'a rozpoczęła się dyskusja. Sprawa polska była omawiana najżywiej. Większość mówców wypowiedziała się za polityką rządu. Partia Pracy (Labour Party) prawie w całości wyraziła zgodę na postanowienia krymskie. Tylko pewna grupa konserwatystów z mjr. Petherick, kpt. Bower i posłem Raikes na czele, wniosła poprawkę, w której krytykuje stanowisko rządu brytyjskiego w stosunku do Polski jako sprzeczne nie tylko z Kartą Atlantycką, ale również i z umowami angielsko-polskimi.

Głównym rzecznikiem tego wniosku był pos. Petherick, który m. in. powiedział, że gdyby Komitet lubelski miał określać, kto jest faszystą, »hitlerowcem«, czy wrogiem demokracji, nie byłoby mowy o wolności wyborów. Postanowienia krymskie pozbawiają Polskę prawie połowę jej terytorium narodowego, trzeciej części ludności, ponadto 85% produkcji nafty i gazu, połowy wytwórczości drzewa i torfu, połowy przemysłu chemicznego, 40% siły wodnej, nie mówiąc już o historycznym Lwowie. Mając to na uwadze jest oczywistym, iż chodzi tu o piąty rozbiór Polski. Nieokreślone odszkodowania na zachodzie nie mogą wyrównać strat na wschodzie. W zakończeniu swego przemówienia Petherick zażądał przyjęcia jego poprawki.

Eden o polityce wobec Polski

W odpowiedzi min. Eden naświetlił stanowisko rządu. Sprawa polskiej granicy wschodniej już dawniej była dyskutowana i stanowiła stałe kość niezgody. Zagadnienie komplikowały jeszcze mniejszości narodowe i przewlekły konflikt religijny. Na wschód od linii Curzona Polacy wszędzie są w mniejszości, z wyjątkiem Lwowa i Wilna, które jednak otoczone są ludnością niepolską. Ponieważ mocarstwa zgodziły się na pewne poprawki na korzyść Polski, więc nie można mówić o niesprawiedliwości. Przyszłe państwo polskie będzie silniejsze niż w r. 1938, jeśli weźmie się pod uwagę odszkodowania terytorialne szczególnie Śląsk. Dlatego też trudno mówić, jakoby Polska miała stracić połowę swych ziem.

Z obecnym rządem RP Anglia nie utrzymuje tak serdecznych stosunków jak z poprzednim. Rosjanie tworząc rząd w Lublinie kierowali się wyłącznie względami zabezpieczenia sobie zaplecza. Na Edenie i Churchill'u spotkani w Moskwie przedstawiciele Komitetu lubelskiego nie zrobili korzystnego wrażenia. Jest on rozwiązaniem przejściowym. Państwa sprzymierzone tak długo będą uznawać rząd w Londynie, aż nie przekonają się, że nowoutworzony rząd w Polsce odpowiadać będzie rzeczywistej woli narodu. Od tego rządu wymagać się będzie tylko zawarcia traktatu przyjaźni i sojuszu z Rosją.

Podkreśliwszy, że Anglia nigdy nie gwarantowała określonych granic polskich i że zatem W. Brytania nie ma żadnych zobowiązań co do wschodniej rubieży Polski, Eden oskarżył Polskę, iż w r. 1938 uniemożliwiła ona zawarcie przymierza rosyjsko-brytyjskiego, odmawiając zgody na przemarsz wojsk sowieckich przez swe terytorium.

Parlament wyraza zaufanie

Po mowie Churchill'a odbyło się głosowanie odrzucające poprawkę konserwatystów. Debata zakończyła się jednogłośnym votum zaufania dla polityki rządu brytyjskiego i uchwał krymskich.

Pani Arciszewska aresztowana

W ostatnich dniach lutego otrzymano w Londynie wiadomość o aresztowaniu w Warszawie żony prem. Arciszewskiego wraz z innymi osobami, współpracującymi z nią w Polskim Czerwonym Krzyżu. Min. Eden oświadczył w związku z tym, iż W. Brytania zwróci się w tej sprawie z interwencją — nie do Komitetu lubelskiego, którego nie uznaje — lecz do rządu ZSRR. Stany Zjednoczone zostały o tym powiadomione.

Milion jencow niemieckich na Zachodzie

W okresie 8 miesięcy od wylądowania w Normandii (6.6.44) do zdobycia Kolonii (6.3.45) Sprzymierzeni wzięli do niewoli ponad milion żołnierzy niemieckich.

Gdy powstanie nowy rzad...

Stany Zjednoczone, W. Brytania, Rosja i Chiny rozesłały zaproszenia do 45 państw na międzynarodową konferencję bezpieczeństwa, mającą odbyć się 25 kwietnia br. w San Francisco (Kalifornia). Polska zaproszona dopiero wtedy zostanie, gdy nowoutworzony rząd będzie uznany przez mocarstwa sojusznicze.

Kronika wydarzen (26.2.45—6.3.45)

Sprzymierzeni na Renie i u ujscia Odry

Linia Zygfryda przełamana. Amerykańska 1 armia zdobyła stolicę Nadrenii, Kolonię (przed wojną 900.000 mieszk.). — Sprzymierzeni dotarli do Renu na odcinku 120 km, skruszywszy linię Zygfryda na 1/3 jej długości. — W dolinie Mozeli amerykańska 3 armia zajęła Trewir i naciera w kierunku na miasta Bonn i Koblencję.

U ujścia Odry. Armie sowieckie dotarły do ujścia Odry zajmując m. Kamień (Cammin). Na Pomorzu zachodnim Rosjanie doszli do Bałtyku, odcinając znaczne siły niemieckie pod Gdańskiem i Gdynią i zdobywając Stargard i Koszalin (Köslin). — Daleko na tyłach wojska rosyjskie zdobyły warownię Grudziądz, biorąc 5000 jeńców.

Wreszcie granica przekroczona

»Uciekając z Niemiec przebył wpław jezioro Bodeńskie«. »Przepłynął przez Ren«... Takie notatki co jakiś czas spotykamy w »Gońcu«. Lecz co się dalej z tymi ludźmi dzieje? Nie spotykaliście ich w swoich obozach? Nie opowiadali wam, ile przebiegłości, wytrwałości trzeba, ile pogardy dla niebezpieczeństwa i pogardy śmierci, by zaryzykować tę drogę? Byli tacy, co prawda nieliczni, którzy wiedząc o tym, iż ten, kto zgłasza się ochotniczo do pracy w Niemczech, ma prawo wyboru rodzaju i miejsca pracy, i dlatego wskazywali jakąś miejscowość w pobliżu granicy szwajcarskiej, potem zaś tygodniami — ciężko pracując i na poły głodni — wyczekiwali na sposobność ucieczki.

Wreszcie granica przekroczona. Przed zbiegiem otwiera się wymarzony, obcy świat. Ziemia obiecana — bo ziemia wolna. Czy jednak oznacza to koniec wszelkiej udręki?

Wcale nie, bo w Szwajcarii, jak i w każdym innym kraju, za nielegalne przekroczenie granicy najpierw pakuje się zbiega do więzienia, a dopiero potem na kilkotygodniową kwarantannę zdrowotną.

Po opuszczeniu kwarantanny, pozostającej pod opieką Armeekomando, ludzie ci dostają się pod zarząd »Zentralleitung der Arbeitslager« i kierowani są do obozów pracy, skąd można się wydostać tylko w następujących wypadkach: 1) na tzw. Einzeleinsatz, przy czym dostępna jest praca jedynie u a) rolnika, b) ogrodnika, c) w hotelu, d) restauracji. Dla dziewcząt poza tym jeszcze możność pójścia na służbę domową; 2) na studia — jako stypendysta; 3) może być zwolniony jako chory, nienadający się do pracy. Tego rodzaju uchodźca ma przydzielone miejsce zamieszkania, może jednak osiedlić się i gdzie indziej, o ile odnośny kanton na to wyrazi zgodę.

Ludzie słabi mogą iść do specjalnych domów wypoczynkowych, tzw. Heimów, mieszczących obecnie około 2000 obywateli polskich. Poza tym istnieją tzw. Freiplatz, gdzie uchodźcy znajdują przytułek u rodzin szwajcarskich, przyjmujących ich na swój koszt i utrzymanie. W grę tu wchodzi około 1000 osób, głównie dzieci.

Wszyscy uchodźcy korzystają z pomocy Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Wyraża się ona w formie dostarczania ubrań wyjściowych dla przebywających w obozach pracy oraz zasiłków dla niemogących pracować, a więc przebywających w obozach wypoczynkowych lub na owych Freiplatzach. Najwydatniejszą jest ta pomoc w odnieseniu do chorych, którzy zostają zwolnieni z obozów i otrzymują prawo życia na wolnej stopie.

Uchodźcy-Polacy byli dotychczas porozrzucani po rozmaitych obozach, gdzie jednakże z rozmaitych względów nie czuli się zbyt dobrze. Odgrywały tu pewną rolę trudności językowe, poza tym czuli się upośledzeni materialnie wobec takich Belgów czy Holendrów, otrzymujących znaczne zapomogi, lecz zapominali przy tym, że są to bardzo bogate państwa, mające poza tym w porównaniu z nami znikomą ilość obywateli, którymi się muszą opiekować zagranicą.

Obecnie ściąga się tych Polaków do obozu Egetswil (Zch), gdzie dzięki życzliwemu poparciu wspomnianego Zentralleitung der Arbeitslager prowadzi się kurs w zakresie szkoły powszechnej dla 25 młodzieńców. Odprawia się nabożeństwa, są też książki polskie. Niezmiernie pocieszającym objawem jest fakt, że ci chłopcy, cały dzień pracujący przy budowie drogi w lesie, rwą się do nauki, odczuwając potrzebę nadrobienia straconego w czasie wojny czasu.

Drugim etapem jest szkolenie zawodowe: 15 ludzi poszło do Töss na kurs mechaniczny. Etapem jeszcze wyższym jest Fryburg, dokąd idzie młodzież nie posiadająca matury — celem jej uzyskania. Wreszcie studia wyższe: te są otwarte dla posiadających maturę.

Element, przedostający się z Niemiec do Szwajcarii, jest w wielu wypadkach trudny do prowadzenia, wymaga też opieki pod każdym względem. I z tym są niemałe trudności, przezwyciężone dzięki pomocy Zentralleitung der Arbeitslager, któremu Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej stawia do dyspozycji sumy pieniężne, służące na zakup potrzebnej odzieży itp.

W natarciu od Karpat po Bałtyk

Rozkaz Stalina w rocznice Armii Czerwonej

Z okazji 27-letniej rocznicy utworzenia Armii Czerwonej (23 lutego 1917), marsz. Stalin wydał specjalny rozkaz dzienny, w którym wymienił wyniki obecnej ofensywy rosyjskiej. W ciągu 40 dni tej ofensywy (styczeń — luty br.) Niemcy stracili 800 tys. poległych i ponad 350 tys. jeńców, zatem ogółem ponad 1 milion 150 tys. ludzi. W tym samym okresie zdobyli Rosjanie 300 miast, około 100 wielkich ośrodków przemysłowych, pracujących dla wojska, opanowali 2400 stacji i sieć kolejową długości 15 tys. km. Prócz tego zniszczono lub zdobyto 4500 czołgów i dział szturmowych, jak również 12 tys. dział różnego kalibru.

W dalszym ciągu swego rozkazu Stalin podał, iż Armia Czerwona wykonała w styczniu potężne uderzenie na całym froncie, przerywając od dawna przez Niemców przygotowane umocnienia i posuwając się od granicy Prus Wschodnich aż po bieg dolnej Wisły o 270 km, od Warszawy po bieg średniej Odry 570 km, od Sandomierza aż po Śląsk 480 km. Niemiecka ofensywa na zachodzie (w Belgii i w Luksemburgu), została w ten sposób zahamowana, co pozwoliło sojusznikom na podjęcie kroków zaczepnych.

Dalej ciągnie rozkaz, iż narodowi socjaliści chełpili się, że w ciągu więcej jak stulecia stopa wroga nie stanęła na ziemi niemieckiej i że Wehrmacht stale walczył na obcych terenach. Tym przechwałkom niemieckim zadały obecnie kłam wojska sowieckie.

W zakończeniu rozkazu Stalin nakazał oddanie 20 salw armatnich we wszystkich większych miastach Związku Sowieckiego, między innymi... we Lwowie i w Wilnie.

Marszałkowie z Legii Cudzoziemskiej

Według doniesień agencji Exchange sześciu sławnych obecnie marszałków sowieckich walczyło w czasie poprzedniej wojny w szeregach Legii Cudzoziemskiej. Są to: Wasilewski, szef sztabu generalnego Armii Czerwonej, Rotmistrow, słynny specjalista broni pancernej, Tołbuchin, zdobywca Budapesztu, Woronow, specjalista od artylerii, Mereżkow, pogromca Finlandii i Malinowski, oswobodziciel Ukrainy. Ten ostatni brał podówczas udział we francuskiej ofensywie pod Chemin des Dames jako sierżant Legii Cudzoziemskiej.

Pogrzeb gen. Czerniakowskiego

W Wilnie odbył się uroczysty pogrzeb poległego pod Królewcem dowódcy 3. frontu białoruskiego gen. Czerniakowskiego. Najwyższy sowiet ogłosił go „bohaterem Związku Sowieckiego", a jego rodzinie przyznał pensję.

Czerniakowski, zdobywca Prus Wschodnich, był najmłodszym generałem armii w Rosji. Urodził się w r. 1906 pod Humaniem na Ukrainie jako syn żydowskiego kolejarza. Na początku obecnej wojny dowodził pułkiem pancernym. Dzięki wielkim zdolnościom wspiął się na najwyższe szczeble hierarchii wojskowej. Zwycięstwa jego to Kijów, Mińsk, Witebsk, Wilno (lato ub. r.), Tylża.

Wyniszczenie Żydów

Rabin Nowego Yorku Stephen Wise ujawnił na podstawie raportu, otrzymanego do międzynarodowego kongresu Żydów z Moskwy, iż w 38 miastach polskich, w których przed wojną żyło okrągło 400 tys. Żydów, zostały w chwili obecnej przy życiu tylko 3122 osoby.

Społeczeństwo żydowskie w żałobie

„Informator Palestyński" przyniósł wiadomość o śmierci Henrietty Szold zmarłej w Jeruzalem w wieku lat 80.

P. Szold była niestrudzoną działaczką ruchu syjonistycznego. Dziełem jej jest organizacja i kierownictwo wielu organizacyj żydowskich m. in. organizacja kobiet syjonistycznych „Hadassa", mająca na celu polepszenie zdrowia ludności palestyńskiej, zarówno Żydów jak i Arabów.

Polacy nawet w Burmie

Z obszernej korespondencji, zamieszczonej w „Pol. Walcz.", Londyn, dowiadujemy się, że oficerowie polscy, dowodzący oddziałami Murzynów z Gambii i Nigerii (afrykańskie posiadłości angielskie) walczą w szeregach 14 armii brytyjskiej w Burmie przeciwko Japończykom...

Popularne lekarstwa

Bławatek...

Wyciąg z bławatków, to znane collyrium
Na przekrwienie spojówek, z których łza się toczy.
(Niejednemu sam widok polskiego bławatka
Uleczyłby natychmiast przepłakane oczy...)

Konwalia...

Wyciąg z konwalii wzmacnia osłabione serce,
Kiedy nierówno bije, waha się, ustaje.
(O, sam widok konwalii mógłby dziś uzdrowić,
— Tej, co w kępach rozkwita pod Bielańskim gajem...)

Naparstnica...

A gdyby nam tu przyszło z tęsknoty umierać,
Ratunkiem naparstnica, czyli digitalis...
(Nie zastrzyków z niej chcemy — lecz niech ją ujrzymy
Tam gdzie zroszona kwitnie, w Rodzinnej Oddali...)

MARIA PAWLIKOWSKA

Nasza pancerna walczy i... poluje

...Na polach Flandrii, ale już pod holenderską granicą stoi sobie spokojnie na tyłach, rozstawiony szeroko między szosą i lasem, szwadron czołgów. Przy szosie czołg dowódcy pułku. Jest pogodnie a właściwie cicho. Z majorem Rakowskim strzelaliśmy do gołębi, podchodząc przez buraczysko ku orance, na której siadły. Przy rowie zarosłym krzewami rozbite niemieckie działo. Obok trup Niemca — ciemne plamy krwi na spodniach munduru, naciągnięta na martwy łeb bardziej szara niż zielona kurtka. Tylko ręce brudne i sine sterczą sztywno spod niej, niby sygnał człowieczeństwa... Gołębie znowu furknęły z oranki, już teraz widzą, że się do nich strzela.

Szosą natomiast walą naprzód karierny, czołgi pułku pancernego, ciężarówki z zaopatrzeniem. Długim sznurem rozciągnięta wzdłuż rowów idzie piechota.

Z daleka dochodzą odgłosy bitwy. Artyleryjskie łomoty, jak odległe pukanie w ścianę nieba; przypomina się urwanymi echami istnienie wojny, która tu gdzie stoimy przyszła dzisiaj rano. Kopcą się i jeszcze dymią spalone obejścia i stogi, mówią o niej dachy, siedzące chałupom na bakier, postrzępione na sito, wybite. Ospowate od kul ściany zabudowań, okna dziurawe w domostwach stojących z rzadka przy drodze. Jacyś młodziacy z opaskami w kolorach Belgii na rękawach chodzą pomiędzy tym wszystkim i zbierają porzuconą broń.

Przed chwilą w niebie za lasem krążyłyTajfuny, niczym jastrzębie, zataczające szerokie koła nad łupem, by przypikować nagle i wypuścić wzdłuż kadłuba dwa ciemne dymki, gdy odpalają rakiety.

— Zdrowo ich tam mieszają — mówi z uznaniem jeden czołgista, przyglądający się z wieżyczki tej robocie. Pisze list i tylko znad tego listu rzuca czasem wzrokiem w stronę lasu. Nikt się tu widokiem samolotu nie przejmuje. Wszystkie na pewno własne. Inna rzecz, że i te własne nie zawsze bardzo bezpieczne. Pamiętają je jeszcze z Normandii. Ustalona jest nawet nazwa tego niebezpieczeństwa. Nazywa się to »nadmiar wsparcia«. Niech Pan Bóg broni, jaką nam dały szkołę te wielkie krowy bombardujące, jak z otwartymi klapami latały nad nami. Rzuci, nie rzuci? Bywało, psiakrew, że rzucał!

Od czołgu dowódcy z wystawionymi, jak pręty wędek albo jak wąsy owada, antenami radia, świergoty i ten ebonitowy szczebiot w słuchawkach nie ustaje. Coraz to idą tym telefonem jakieś meldunki dla siebie i innych. Podszedłem. Słychać, co mówią:

— Dorota 5, słucham. Halo, podaję wiadomość: Proporzec hałaśliwy dołącza na ogon. Słucham. Odebrałem, koniec.

Nie, to nie ciekawe. Powtarzali mi nieraz wprawdzie te niebywałe rozmówki, te domorosłe (i domofonowe) improwizacje, dodające do ustalonych kryptonimów własne próbki słownego zamaskowania. I tak się łatwo zaplątać w te przenośne znaczenia, że już nikt nic nie rozumie.

— Żona przyjdzie po wodzie. Słucham. Macie wysunąć czoło.

Co to jest czoło? Bo nikt już nie przypuszcza, że to może być czoło oddziału. I wtedy nagły wybuch gniewu nadającego:

— Wasze przednie oddziały, do jasnej cholery! Albo:

— Przyślę wam niedługo jamników z Polesia; żeby uspokoić tego, co was cycka!

Za co cycka? Powiedział, ale się to nie nadaje do powtórzenia, bo myślałby kto, że dowcip. A to czysta, prawdziwa prawda.

Tutaj robi się już nudno. Pytam dowódcy pułku: Czy ruszamy?

— Są trzy możliwości, odpowiada mi z czołga: albo tak, albo nie, albo kto wie? Ta ostatnia najbardziej prawdopodobna.

Na prawym skrzydle pod samym lasem stoi pluton Matulanisa. Załogi połaziły z czołgów, porozchodziły się w las, na grzyby. Inna rzecz, że jeden i drugi Stena zabiera ze sobą, na wszelki wypadek.

I właśnie któryś wraca z tych grzybów. A prowadzi przed sobą jeńców. Z podniesionymi rękami, biegiem wychodzą trzej Niemcy z lasu, pędzeni nie tylko głosem »Schnell, schnell«, ale także poczuciem tej lufy sterczącej za nimi w rękach czołgisty. Podprowadza ich pod czołgi. Przyglądają im się nasi, jak z loży w teatrze: Zastraszone, szare od kurzu gęby, pomięte mundury, rzecz wysoko wzniesione. Uebermensche cholerne — mówi ktoś drwiąco. Przeprowadzają im rewizję. Wprawne ręce wyrzuciły z kieszeni już tylko papiery. Broń porzucali w lesie. Ciekawe, ile to wojsko ma przy sobie papierów. Każde świeże pobojowisko, to przede wszystkim jedno wielkie mnóstwo papierków, porozrzucanych wkoło. Pod Chambois do dziś jeszcze leży niemieckie żelastwo pomieszane z niemieckimi papierami. Tu to samo, choć na mniejszą skalę. To tak jakby każdy jeniec i wóz zdobyczny i czołg rozbity miały papierowe patrochy, teraz bezładnie rozsypane w polu. Poniosła klęskę nie tylko armia, ale także jej biurokracja. Te kupy ksiąg, zeszytów, zapisków — o poczcie i fotografiach nie mówiąc wcale — te gromady zapisanego śmiecia walają się teraz w błocie w rozsypce zupełnej — wiatr tylko przewraca kartki notatek, rozkazów, legitymacyj, ciężkie buty wdeptują je w ziemię — mówi sobie człowiek: ile tego i jak to zapisywali starannie i wszystko na nic. Podnieceni pogromca jeńców opowiada jak to się stało, że ich wziął: — W lesie byli pochowani. Jakiem na stronę chciał się udać, tak małom na jednego nie wdepnął. Więc zaraz krzyczę: »Hände hoch«. A oni ręce do góry i wołają: »Kamerad«. Żaden ja wasz kamerad — powiadam. I tak tu ich przyprowadziłem.

Od skupienia przy tych jeńcach i słuchania o tych wydarzeniach odrywa rozkaz: »Do dowódcy pułku«. Obok czołgu majora załoga obdziera z piór gołębia. Aha, dał się jeden ustrzelić. To już tylko spostrzeżenie przelotne i oderwane. Bo uwaga już odwrócona w przyszłość. Pierwszy szwadron w odwodzie, wyjdzie zaraz naprzód. Z zadaniem ubezpieczenia przeprawy. Omówienie krótkie, precyzyjne. Palcem na mapie ilustrowane. Tu i tam i tędy. Ale po cichu. To może być interesujące zadanie.

Na szpicy pluton Matulanisa. Dalibóg pojechałbym z nimi. Za przednięgo strzelca w czołgu szpicy. Jest trochę o to dyskusji, że niby poco się pchać? Widzę wydłużoną minę Matulanisa, bo to u niego w plutonie mam jechać, a dla dowódcy, jakby nie było, odpowiedzialność taki nowy pasażer bez doświadczenia. Ale się godzi i tylko pułkownik udziela jakichś zbawiennych rad. No, już dobrze, chyba się nie wkopię. Zresztą z karabinu maszynowego strzelać nie taka sztuka. A poza tym, jeżeli mógł Pruszyński...*)

Aleksander Janta-Połczyński

*) Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza, Londyn.

Pomoc PCK dla Kraju i jencow

Korzystając z uprzejmości „Gońca Obozowego", Delegatura PCK pragnie podać do wiadomości żołnierzy 2 DSP., jako bezpośrednio zainteresowanych sprawą pomocy dla Kraju i biorących czynny udział w akcji zbiórki odzieży na terenie Szwajcarii oraz wykazujących zawsze wiele zrozumienia dla pracy i potrzeb Czerwonego Krzyża, ogólne zestawienie osiągniętych wyników w zakresie świadczeń na rzecz ludności polskiej w Kraju i na rzecz jeńców w niewoli niemieckiej.

1. Pomoc dla Kraju

W okresie od października 1944 r. do stycznia 1945, czyli do czasu rozpoczęcia ofensywy rosyjskiej, Delegatura Polskiego Czerwonego Krzyża wysłała za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na adres Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie 25 wagonów różnej żywności do podziału w skupiskach polskich, powstałych w okolicy Krakowa i na obszarze całego Kraju, po upadku powstania warszawskiego.

Za cały rok 1944 pomoc dla Kraju w żywności wyraża się cyfrą 46 wagonów ze Szwajcarii, do czego należy dodać, dla całokształtu obrazu, 13 wagonów różnych produktów, wyekspediowanych staraniem rządu polskiego i Zarządu Głównego PCK w Londynie za pośrednictwem Czerwonego Krzyża szwedzkiego.

W zakresie pomocy odzieżowej Delegatura wysłała do Krakowa 4 wagony odzieży używanej, obuwia i bielizny, zebranych przez internowanych wojskowych z pomocą kolonii polskiej w Szwajcarii, o łącznym tonażu 15,5 ton, z czego odbiór 3 wagonów został potwierdzony przez Radę Główną Opiekuńczą. W tym samym okresie wysłano ze Szwecji około 26 ton odzieży i bielizny.

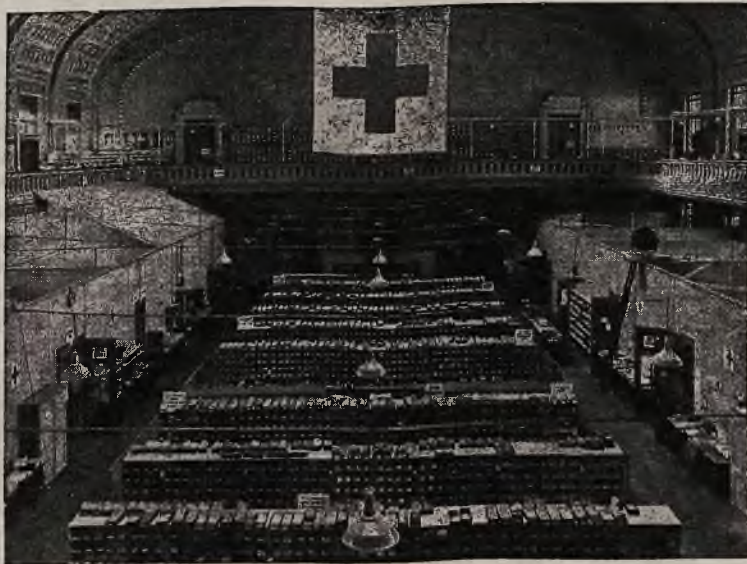
Ponadto tutejsza placówka PCK przekazała do Kraju 77 skrzyń lekarstw i środków opatrunkowych.

Do ludności ewakuowanej z Warszawy na terytorium Niemiec Delegatura PCK wysłała pocztą w dwóch partiach 3,524 imiennych paczek żywnościowych, wyzyskując w tym celu wszystkie adresy osób tej kategorii, zakomunikowane z różnych źródeł. Dwukrotna próba wysyłki takich samych paczek do Kraju, podjęta raz bezpośrednio i po raz drugi poprzez Radę Główną Opiekuńczą w Krakowie, nie dała rezultatu z powodu sprzeciwu poczty niemieckiej dostarczenia tych przesyłek. Towary wyekspediowane zostały zawrócone z drogi i musiały być skierowane do jednego z polskich obozów pracy na obszarze Niemiec. W związku z tym, aczkolwiek niedojście do skutku tej przesyłki, według jej pierwotnego przeznaczenia, nastąpiło z przyczyn od Delegatury zupełnie niezależnych, wyraża ona gotowość zwrócenia kwot nadesłanych na ten cel przez internowanych wojskowych i prosi o zgłoszenie reklamacji na ręce kpt. POTOCZKA w Meilen do dnia 15 marca, wskazując imię i nazwisko nadawcy oraz imię, nazwisko i adres odbiorcy, jak to było już podane w okólniku Dowództwa 2 DSP.



Pracownice MCK przy załatwianiu tysięcy co dnia napływającej korespondencji

Wszystkie paczki imienne z odzieżą zostały wysłane ze Szwajcarii, z wyjątkiem znajdujących się w ostatnim transporcie z Fryburga do Genewy z połowy stycznia 1945 r. Mogą one być wycofane przez osoby zainteresowane również za pośrednictwem kpt. A. POTOCZKA w Meilen, zgodnie z jego okólnikiem. W razie niezgłoszenia reklamacji do dnia 15 marca, kwoty pochodzące od żołnierzy internowanych na pokrycie kosztów imiennych paczek żywnościowych, przeznaczonych dla Kraju, jako też paczki odzieżowe, będą użyte na cele ogólnej pomocy dla ludności polskiej deportowanej do Niemiec.



Sala kartotek MCK w Genewie

Mając na względzie udzielenie jak najwydatniejszej pomocy rodzinom żołnierzy internowanych, znajdującym się w Kraju, Delegatura przekazała wszystkie znane jej adresy do Zarządu PCK w Londynie, który wysyłał paczki przez Czerwony Krzyż szwedzki, a obecnie organizuje w szerszym zakresie pomoc na rzecz Polski w ramach działalności UNRAA.

2. Zaopatrzenie jeńców w niewoli

Stan zaopatrzenia jeńców polskich w niewoli niemieckiej za cały rok 1944 przedstawia poniższa tabela:

Wysłane towary w kilogramach	
żywność	4.696.578.8
odzież	404.550.8
tytoń, papierosy . . .	266.761
artykuły toaletowe . . .	722.579.5
lekarstwa i różne . . .	172.865.6

Na pokrycie tych przesyłek Delegatura dysponowała żywnością, przekazywaną systematycznie do Genewy przez Amerykański Czerwony Krzyż, w wysokości 1 paczki standartowej o wadze 5 kg na jeńca miesięcznie oraz darami Zarządu Głównego PCK w Londynie, organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych i na Środkowym Wschodzie i wreszcie — towarami pochodzącymi od Czerwonych Krzyży argentyńskiego, brytyjskiego, chilijskiego, francuskiego, kubańskiego, wenezuelskiego i in. Wysyłka towarów do Niemiec odbywała się jak zwykle za pośrednictwem Międzynarod. Czerwonego Krzyża na ręce mężów zaufania obozów do rozdziału wśród jeńców.

Odzież i tytoń pochodzą wyłącznie od Zarządu Głównego PCK i są przekazywane do Szwajcarii przez Czerwony Krzyż brytyjski. Lekarstwa zaś nabywane głównie w Szwajcarii lub też są otrzymywane jako dary Czerwonego Krzyża amerykańskiego.

Poza wyżej wspomnianymi przesyłkami o charakterze zbiorowym, Delegatura PCK wysłała w roku 1944 około 71.000 paczek imiennych z żywnością, wyzyskując w tym celu wszystkie nalepki jenieckie, w miarę ich napływania bezpośrednio od jeńców lub też pośrednio od Comité d'Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonais w Bernie, Agence de Secours aux prisonniers de guerre w Vevey, organizacji polskich w Szwajcarii i innych krajach oraz od osób prywatnych. Wysyłki te zostały dokonane głównie ze składu standartowych paczek kanadyjskich i argentyńskich, przeznaczonych na ten cel. Wobec jednak wyczerpania się tych rezerw i niemożliwości dowiezienia nowych towarów z powodu ogólnych trudności transportowych na kontynencie, a przy tym przychylając się do pewnych zastrzeżeń w tej sprawie ze strony samych jeńców i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, Delegatura znalazła się w konieczności zaprzestania wysyłki paczek imiennych i zastąpienia ich przez dodatkową ekspedycję o charakterze zbiorowym — poza stałym kontyngentem jednej paczki standartowej na głowę — w wysokości 20% w stosunku do stanu obozu. Przesyłki te będą również adresowane do mężów zaufania obozów dla podziału wśród jeńców chorych, niedożywionych, uzdrowieńców itp. System ten będzie wprowadzony z chwilą wyczerpania znajdującej się jeszcze w M. C. K. ilości około 25.000 etykiet jenieckich, nadesłanych w grudniu 1944 i w styczniu 1945 r., które nie mogły być dotychczas załatwione wskutek braku towarów na te cele.

Ze wszystkich wyżej przytoczonych względów, Delegatura jest zmuszona obecnie odmówić załatwiania próśb o wysyłkę paczek imiennych, chyba że zmiana warunków ogólnych w zakresie zaopatrzenia jeńców w niewoli postawi przed tutejszą Delegaturą PCK konieczność szukania innych rozwiązań.

Delegatura zaznacza poza tym, że ogólna cyfra jeńców polskich w obozach, na podstawie statystyk Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, wynosiła około 55.000 żołnierzy, do czego należy dodać od miesiąca października 22.000 jeńców z Armii Krajowej.

Sprawa zaopatrzenia żołnierzy AK jest szczególną troską Delegatury, która miała do pokonania olbrzymie przeszkody w okresie początkowym, w związku z brakiem towarów na te cele, dezorganizacją środków transportowych oraz trudnościami ustalenia efektywów i miejsca pobytu jeńców, przenoszonych wielokrotnie na początku niewoli z jednych obozów do innych.

Delegatura PCK gorąco dziękuje Dowódcy 2 DSP i wszystkim żołnierzom za ich ofiarną pomoc we wspólnym wysiłku, mającym na celu ulżenia doli ludności polskiej w Kraju i polskich żołnierzy w niewoli.

326 milionòw kg paczek

O dzialalnosci Miedzynarodowego Czerwonego Krzyza

Walka Włochów o wyzwolenie narodowe wsławiła się w r. 1859 nie tylko porażką Austriaków i zwycięstwem Garibaldiego, ale zrodziła ona też ideę organizacji Czerwonego Krzyża. Inicjatorem tej instytucji był genewczyk Henryk Dunant, a jego myślą przewodnią konieczność przyjścia z pomocą żołnierzom walczącym, którzy w owej kampanii włoskiej, jak i w dawnych wojnach pozbawieni byli najprymitywniejszej nawet opieki.

Początkowym celem Czerwonego Krzyża była ochrona rannych, jednostek służby sanitarnej i ambulansów oraz tworzenie personelu sanitarnego jako służby pomocniczej w wojsku. Utworzony w Genewie Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża uzyskał w 1864 r. charakter międzynarodowej umowy dyplomatycznej. Ż biegiem czasu, wokół pozostającego nadal w Genewie Komitetu Centralnego, powstał światowy ruch Czerwonego Krzyża i we wszystkich prawie krajach założone zostały jego odgałęzienia narodowe. Z państw europejskich nie przystąpiły do M. C. K. jedynie Rosja i Turcja. Turcja ma jednak odpowiednik C. K. pod nazwą »Czerwony półksiężyc«, a rosyjski Czerwony Krzyż stanowi organizację samodzielną. Zakres działalności organizacji MCK, w miarę rosnących potrzeb, uległ coraz większemu rozszerzeniu, które w wojnie obecnej doszło do niebywałych rozmiarów. Tak więc Czerwony Krzyż objął opiekę nad jeńcami, a następnie i nad internowanymi cywilnymi, pośrednicząc też w poszukiwaniu rodzin oraz wymianie korespondencji między różnymi grupami ludzi, dotkniętych wojną.

Szeroko zakrojona akcja M. C. K. obejmuje też pomoc intelektualną, tak bardzo potrzebną dla jeńców, odgrodzonych całymi latami od normalnego życia. Wysyła się zatem do obozów jenieckich podręczniki szkolne, sztuki teatralne oraz książki tak naukowe jak powieściowe w ojczystym języku jeńca. Prócz tego M. C. K. pośredniczył w wysyłce paczek dla jeńców wszystkich narodowości. Za okres 1939-1944 ogólna waga paczek wysłanych i rozdzielonych pomiędzy jeńców wyniosła 326.073.299 kg. Dotyczy to paczek żywnościowych, odzieżowych i leczniczych.

Z nadesłanego nam sprawozdania M. C. K. dowiadujemy się, że za okres 5 lat obecnej wojny wydział pomocy jeńcom wojennym wykazuje ruch korespondencyjny w zakresie listów otrzymanych i wysłanych przekraczający cyfrę 82 milionów. Wymiana wiadomości osobistych między rozproszonymi rodzinami przekracza 19 milionów.

M. C. K. wysyła też swoich stałych delegatów do wszystkich państw wojujących i neutralnych, od Niemiec do Australii i Japonii. W zakres ich kompetencji wchodzi opiekowanie się obozami jenieckimi i internowanymi. Delegaci zajmują się też wymianą jeńców, ciężko rannych i ciężko chorych.

Na skutek interwencji rządu polskiego oraz Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie M. C. K. zorganizował w okresie powstania warszawskiego transporty wagonowe z pomocą dla ofiar walk w Warszawie, przebywających podówczas w b. opłakanych warunkach w Pruszkowie.

Jak zginal por. Wazny

Oko i ucho lotnictwa brytyjskiego

Prezydent Rzeczpospolitej przyznał pośmiertne odznaczenie por. Ważnemu, który poległ śmiercią żołnierza w szeregach Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość we Francji. Był jednym z tych, co na terenie okupowanym przez wroga niszczyli latające torpedy lub ich wyrzutnie zamaskowane w cichych domkach albo też umieszczone chytrze pod drogami, czy drzewami.

Por. Ważny brał udział w zorganizowanej polskiej armii tajnej, która współpracowała z francuskim »maquis«. Właściwe jego nazwisko było wtedy zamaskowane, jak zresztą zamaskowany był charakter jego pracy. Był on znany powszechnie jako »Tygrys«. Był żołnierzem bez munduru. Wielu żołnierzy niemieckich, krzątających się koło wyrzutni, widziało »Tygrysa« przebranego w drelich roboczy i pracującego pośród nich. Nie domyślali się jednak, że nie był to zwykły robotnik, lecz oko i ucho brytyjskich sił powietrznych (R. A. F.) »Tygrys« bowiem był czynnym oficerem POWN. Praca jego polegała na wykrywaniu wyrzutni latających torped, na przecinaniu kabli telefonicznych i elektrycznych, które łączyły niemiecką kwaterę główną, jako też na sabotowaniu samych torped w chwili przywożenia z fabryki.

Niemcy wystawili warty na całej długości ich kabli telefonicznych, ale jakby na złość czujności niemieckiej, kable te były przecinane dzień po dniu, noc po nocy. Urządzenia wyrzutni w tajemniczy sposób przestawiano tak, że wiele torped V 1 zataczało koło w powietrzu i padało na Niemców. Podczas całego tego czasu »Tygrys« w przebraniu robotniczym przekazywał brytyjskim siłom powietrznym szyfrowe meldunki z dokładnym wskazaniem miejsca wyrzutni.

Wreszcie wzbudził on podejrzenie Niemców i wpadł w zastawione na niego sidła. Bronił się walecznie, zabijając 2 Niemców, zanim sam padł. Z ubytkiem »Tygrysa« nie skończyło się nadawanie tajnych wiadomości dla R. A. F., gdyż pracę tę nadal wiernie prowadzili koledzy por. Ważnego. Śmierć tego dzielnego Polaka, który jak bohater zginął na posterunku, nie zostanie zapomniana. Złożył on swe życie jak wielu, wielu innych za Polskę i w imię wspólnej sprawy wszystkich sprzymierzonych.

Polacy deportowani do Francji

Głośno było w prasie szwajcarskiej o znalezieniu 35.000 dzieci polskich w Ardenach. Jak się dowiadujemy, dzieci stanowiły tylko około 12% tej liczby, reszta to kobiety, starcy, ludzie niezdolni do pracy. Około tysiąca kobiet, rozdzielonych od mężów, obarczonych jest co najmniej dwojgiem dzieci. Jednakże matki, które przeszły piekło wojny i deportacji, boją się wszelkiego rozstania z dziećmi i nie zgadzają się na wysłanie chorych do Szwajcarii, ta zaś nie chce wraz z dziećmi przyjąć ich matek. Tak więc możliwość ta upada. Istnieje natomiast możliwość sprowadzenia przez ojców, przebywających na internowaniu w Szwajcarii, swych dzieci z Francji na 3-miesięczny pobyt wypoczynkowy. W sprawie tej redakcja »Gońca« udzieli zainteresowanym bliższych informacji bezpośrednio.

Owi Polacy pochodzą z powiatów położonych na zachód od Łodzi. Wśród nich znajduje się kilkanaście kobiet, które przebywały w katowni w Oświęcimiu i do dziś dnia noszą na sobie wytatuowany numer porządkowy.

Odbudowa zniszczen we Francji

Min. Bidault w Londynie

W dniach 26—28 lutego br. odbyła się konferencja min. Bidault z rządem W. Brytanii w Londynie. W dziedzinie finansowej anulowano podobno umowę angielsko-francuską zawartą na początku wojny, mocą której Francja ponosiła 40 proc. wydatków wojennych, i zawarto nową. Ustalono też kurs wymienny fr. franc. w wysokości 300 albo 350 fr. fr. za 1 funt sterling zamiast dotychczas istniejącego kursu 200 fr. fr.

Porty Francji w ruinie

Bilans zniszczeń portów francuskich w basenie morza Śródziemnego, na wybrzeżu atlantyckim i rzecznych jest ogromny, tak iż Francja będzie potrzebowała b. dużo czasu, aby naprawić te szkody.

Le Havre — port ucierpiał stosunkowo nieznacznie. Nabrzeże natomiast zostało przez Niemców wysadzone w powietrze. Słynne instalacje Towarzystwa Transatlantyckiego są tylko wspomnieniem. Miasto zniszczone całkowicie.

Cherbourg — port o światowym znaczeniu powstaje znów do życia, chociaż wejście do portu pozostaje otwarte i obecnie przybijać mogą tylko małe statki.

Nantes — zupełnie niezdolny do użytku. Zniszczone jest 30 proc. nabrzeża i 70 proc. urządzeń portowych.

Bordeaux — wyszedł stosunkowo najlepiej z tej wojny. 1800 m nabrzeża jest zdolne do użytku.

Marsylia — port bardzo ucierpiał, mimo to jest używany dla utrzymania komunikacji między Francją i Afryką północną, także dla dostaw amerykańskich.

Rouen — główny port rzeczny, był niszczony systematycznie. Nabrzeże wysadzone w powietrze. Doprowadzenie tego portu do stanu właściwej używalności trwać będzie co najmniej 10 lat.

Pomoc amerykanska

Od chwili wylądowania w Afryce północnej (r. 1942) St. Zjednoczone wydały przeszło 200 milionów dolarów na odbudowę francuskiej floty wojennej.

Amerykański komitet pomocy leczniczej przekazał Francji ambulans ze środkami opatrunkowymi, narzędziami i aparatami chirurgicznymi oraz 60 miligramów radu. Wszystko to przeznaczone jest dla szpitala morskiego św. Anny w Tulonie, gdzie znajduje się duża liczba rannych.

Piecioletka przemyslu automobilowego

Urząd przemysłu automobilowego opracował już pięcioletni plan produkcji samochodów, z którego w pierwszym roku (1945/46) wyprodukowanych zostanie 150.000 aut. W następnym roku 240.000. W trzecim — 350.000. W czwartym — 400.000 i w piątym — 470.000. Łącznie zatem w ciągu pięciu lat Francja wyprodukuje 1 milion 610 tysięcy samochodów, w tym 610 tysięcy ciężarowych.

Nowy posel szwajcarski w Paryzu

Nowym ministrem pełnomocnym Szwajcarii we Francji mianowany został Karol Burckhardt — dotychczasowy przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. P. Burckhardt jest dobrze znany Polakom, gdyż bezpośrednio przed wojną był on Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku. O uznaniu, jakie zdobył sobie wtedy u Niemców, świadczy tygodnik hitlerowski "Das Reich", który w nr. 5 z 4 lutego br. pisze o nim co następuje: „Burckhardt — w przeciwieństwie do swego obciążonego winą poprzednika Lestera — sprawował swój drażliwy urząd z wewnętrzną niezależnością i ze zrozumieniem dla politycznych, etnograficznych i gospodarczych rzeczywistości i pobudek. W przeciwieństwie do intrygantów w Lidze genewskiej uznał, bez naruszania nakazanej bezpartyjności, że ludność Gdańska, mimo wyroku wersalskiego pozostała członkiem wielkiego, niemieckiego narodu i wspólnoty kulturalnej..."

Dzialalnosc 5. kolumny

Działalność wywrotowa 5. kolumny zmusiła rząd francuski do stworzenia specjalnej „policji lotniczej", przeznaczonej do strzeżenia departamentów najbardziej zagrożonych działalnością 5 kolumny. Nadto policja ta trudni się również wykrywaniem pożarów i powodzi.

Ze sportu

PAC przegrywa z Young Fellows 1 : 6

Po sześciu kolejnych tegorocznych sukcesach drużyna piłkarska przegrała, jak było zresztą do przewidzenia, z zuryckim klubem Young Fellows i to w stosunku zupełnie przekonywującym. Dla rzeszy przysięgłych kibiców drużyny z Flüeli było jasnym, że zespół żołnierzy internowanych, po 5-letnim bez mała życiu w warunkach nienormalnych, nie może być równorzędnym przeciwnikiem klubów Ligi Państwowej, zespołu starannie trenowanego, przypuszczalnie lepiej dożywianego i stykającego się ciągle z klubami tej samej co i on klasy.

Mimo to zespół polski wypadł na tle takiego przeciwnika wcale nienajgorzej. Gdyby para obrońców nie miała tym razem wyjątkowo słabego dnia, a nasz napad — zamiast popisywać się efektownymi kombinacjami — strzelał z precyzją, to nie ulega wątpliwości, że wynik meczu byłby dla PACu bardziej korzystny. Optycznie biorąc mecz był zupełnie równorzędny. Jak mylnie można by tłumaczyć wynik 1:6 świadczy fakt, że stosunek kornerów brzmiał 7:3 na korzyść artylerzystów.

Po energicznych obustronnych atakach i okresie przewagi PACu dochodzą do głosu Szwajcarzy, strzelając w 20. minucie pierwszą bramkę, a w trzy minuty potem i drugiego gola. Polacy zostają zepchnięci do defensywy; szybka i precyzyjna gra napadu Szwajcarów stawia naszą obronę przed nader trudnym zadaniem.

O ile w pierwszej połowie meczu przewagę mieli Szwajcarzy, o tyle po przerwie sunie atak za atakiem na bramkę Youngs Fellows. Atak PACu gra jednak zbyt nieproduktywnie, nasza obrona wysunięta jest do przodu i te błędy taktyczne są natychmiast wykorzystane przez naszych przeciwników. Po 20 minutach gry Young Fellows prowadzi już 4:0 i wynik meczu jest przesądzony. Z zamieszania podbramkowego Polacy zdobywają wreszcie pierwszą i jedyną, jak się okazało, bramkę. Szczęśliwym strzelcem był Przybylak. Kontratak Young Fellows nie pozostaje bez wyniku dzięki dalszym błędom naszej obrony i bramkarza. Szwajcarzy strzelają jeszcze dwie bramki i mimo, że w ostatnim kwadransie gra toczy się wyłącznie na połowie Young Fellows — wynik zawodów pozostaje bez zmiany.

W drużynie PACu najlepiej wypadli tym razem Maćkowiak i Ludwiczak. Całość grała b. ambitnie, chwilami zbyt nerwowo.

PAC — Montreux 8 : 3 (3 : 0)

Dn. 25. 2. a więc w tydzień po niefortunnym meczu w Zurychu (przegrana 1:6 z klubem Young Fellows), PAC pokonał w Montreux miejscowy Montreux-Sports 8.0 (3:0).

Przy pięknej pogodzie, w obecności tysiąca widzów (wśród nich spora liczba Polaków, oficerów z La Tour i żołnierzy obozów Vevey i Illarsaz), zespół z Flüeli, grający tym razem w swym pełnym składzie, miał od pierwszej chwili przewagę nad przeciwnikiem. Montreux był drużyną lepszą niż to wskazuje wynik; doskonała pozycja strzałowa PACu zadecydowała o tak wysokim stosunku bramek.

Obfitym dorobkiem bramkowym podzielili się Manicki (4), Ludwiczak (2), Szymczak (1) i Maćkowiak (1), a więc poza Stopą cała linia napadu — najlepsza dziś formacja artylerzystów. W pomocy, po jednym słabszym występie w Zurychu, błysnął znów Białasik doskonałą formą.

Mecz prowadził znany sędzia ligowy z Lozanny, p. Rapin.

Kierownictwo drużyny PACu, bynajmniej nie zrażone wysoką przegraną z Young Fellows, półfinalistą puharu Szwajcarii, zamierza jeszcze dwukrotnie spróbować sił zespołu z Flüeli przeciwko najwyższej klasie piłkarskiej tego kraju. Dn. 4 bm. PAC gra w Bernie przeciw reprezentacji stolicy, wzmocnionej dla pewności graczami z Biel, Zurychu i Genewy. Dn. 11 bm. gra PAC w Neuchâtel przeciw drużynie ligowej „Cantonal".

Po szeregu b. wysokich sukcesów nad drużynami I i II Ligi, PAC siłą rzeczy musi szukać szerszych horyzontów i doskonalić swą formę. Nastąpić to może tylko wtedy, jeżeli drużyna nabierze twardości i rutyny w walce z zespołami papierowo silniejszymi od niej. Cel jest wytknięty. Osiągnąć go można nie tanimi sukcesami z klubami słabszymi, lecz właśnie w walce z zespołami ekstraklasy, nawet kosztem jednej czy drugiej porażki. *ju*

Zaszczytna porazka PAC'u w Bernie 2 : 1 (2 : 1)

Dn. 4 bm. w Bernie, wobec 7000 widzów, odbyły się zawody między zespołem z Flüeli a reprezentacją Berna. Polacy grali b. dobrze. Bern strzelił w 3. minucie pierwszą bramkę ze spalonego, co wywołało protesty widowni. Druga bramka dla Berna padła w 25. minucie. W 33 minucie bramkę dla Polaków strzelił Szymczak. Do przerwy Polacy mieli przewagę, w drugiej zaś połowie więcej z gry miała drużyna Berna. U nas wyróżnili się bramkarz Kraska i środkowy pomocnik Białasik, słaby dzień natomiast mieli obrońcy.

WARSZAWA

WARSAW — WARSCHAU

Jeszcze przed świętami Wielkiejnocy ukaże się w sprzedaży na terenie Szwajcarii reprezentacyjny album pamiątkowy, poświęcony naszej stolicy. Album ten, wykonany na najwyższym poziomie współczesnej techniki drukarskiej, opracowany został przez najlepszych szwajcarskich specjalistów przy współpracy Komitetu Redakcyjnego, wyłonionego spośród żołnierzy naszej Dywizji. Wszystkie teksty i napisy pod ilustracjami zredagowano w czterech językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, celem zapewnienia wydawnictwu możliwości najszerszego rozpowszechnienia.

Na treść albumu złożą się:
— Słowo wstępne Dowódcy Dywizji;
— Wspomnienie o Warszawie (artykuł);
— 80 stron ilustracji formatu 23 x 31 cm wybranych spośród najlepszych materiałów i źródeł dostępnych w Szwajcarii. Ilustracje te ukazują Warszawę, jaka była przed obecną wojną, w całym przekroju historycznego rozwoju miasta, od Starego Miasta do nowoczesnego budownictwa społecznego i monumentalnego oraz szereg scen z życia stolicy.

Dzięki ofiarności i życzliwości szeregu osób, przedsiębiorstw i instytucji znaczna część dochodu z wydawnictwa przeznaczona została na rzecz ludności Warszawy, a koszta wykonania albumu poważnie obniżone. Jeden z inicjatorów wydawnictwa, p. Stefan Jasieński z Bienne, artysta-fotograf o klasie światowej, oddał bezinteresownie do dyspozycji nigdzie niereprodukowany materiał fotograficzny z lat 1921/22 i 1934. Znany producent wszelkiego rodzaju klisz drukarskich, p. Fritz Schwitter z Bazylei wykonał wszystkie klisze ilustracji w swej fabryce Clichés Schwitter S. A. Bazylea-Zurych. Firma Mühlebach S. A. w Genewie dostarczyła papieru, główny zaś ciężar starań i kosztów przyjął zakład wydawniczy Urs Graf Verlag w Bazylei, znany z najpiękniejszych artystycznych wydawnictw szwajcarskich. Układ graficzny albumu wykonał p. Titus Burckhardt z Bazylei, wybitny artysta-grafik, wydawca i literat, a większość materiałów uzupełniających, ilustracyjnych i redakcyjnych uzyskano ze zbiorów i biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

Celem umożliwienia wszystkim żołnierzom Dywizji nabycia na pamiątkę lub na upominki tego cennego wydawnictwa, specjalna cena dla internowanych w Szwajcarii żołnierzy polskich nie przekroczy 10.— frs. Dalsze informacje i szczegółowe warunki nabycia albumu Warszawy w następnym numerze.

VARSOVIE

Polskie plyty muzyczne
na pomoc dzieciom polskim

Centrala Obozowa Przemyslu Artystycznego (COPA) uzyskała dzięki uprzejmości warszawskiej fabryki płyt gramofonowych Syrena-Rekord możność dostarczenia płyt muzycznych, nagranych w swoim czasie w Polsce a odtworzonych w Szwajcarii. Płyty tę będą wydane pod hasłem: Żołnierze polscy, internowani w Szwajcarii, na pomoc dzieciom polskim.

Bardzo starannie wydane płyty nadają się znakomicie na upominki dla przyjaciół, do świetlic i kantyn żołnierskich, jak również do lokali publicznych, jak restauracje, kawiarnie itp., do których uczęszczają nasi żołnierze.

Cena jednej płyty wynosi 4 fr. Przy zamówieniach przynajmniej 10 płyt nie dolicza się kosztów przesyłki. Przy zamówieniach mniejszych ilości doliczyć należy 1 fr na koszta opakowania, ubezpieczenia itp.

Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dzieciom polskim.

Płyty sprzedawane są tylko za gotówkę. Pieniądze należy nadesłać do dn. 15 marca br. (data nadania pieniędzy na poczcie) pod adr.: kpt. Andrzej Potoczek, Intern. Lager, Meilen (Zch), wyszczególniając na odcinku przekazu numery płyt.

Zamówione płyty zostaną dostarczone do końca marca br. Na płytach umieszczona będzie specjalna nalepka według projektu asp. Jodzewicza z napisem w języku polskim i francuskim: „Żołnierze polscy, internowani w Szwajcarii — na pomoc dzieciom polskim“.

Numer i tytul płyty:

101 Mazur z opery „Halka“ (Moniuszko) i Mazur z opery „Straszny dwór“ (Moniuszko) w wykonaniu orkiestry dętej pod kier. dyr. Sielskiego;

102 Mazur (P. Maszyński) i Polonez B-dur (Ogiński) w wyk. orkiestry opery warszawskiej;

103 Pieśń wieczorna (Moniuszko) i Prząśniczka (Moniuszko) śpiewa Lucyna Szczepańska z akompaniamentem orkiestry;

104 „Gdy ciebie nie ma“ (tango) i „Moja jedyna chodźmy dziś do kina“ (tango) śpiewa Mieczysław Fogg z akompaniam. orkiestry;

105 Sztajerek (orkiestra harmonistów) i „Stary nadwiślak“ (orkiestra ludowa);

106 Wywijalski mazur (mazurek) i „Hop, ha ha“ (oberek) — orkiestra ludowa;

107 „Krakowiak“ i „Umarł Maciek, umarł“ (mazur) — orkiestra ludowa z przyśpiewkiem;

108 „Polka z humorem“ i „Wesele Michalka“ — orkiestra harmonistów;

109 Pod starą wierzbą (kujawiak) i Oberek spod Kosowa — orkiestra harmonistów;

110 Od chałupy do chałupy (oberek) i Spod Grabianowa (oberek) — orkiestra harmonistów;

111 „Biały mazur“ (orkiestra wiejska) i „Na bok z drogi“ (mazur) — orkiestra wojskowa;

112 Wesoła warszawianka (polka) i Lusia (polka) — orkiestra ludowa.

Zaopatrzenie dzieci francuskich

Dzieci francuskie, powracające obecnie do swej ojczyzny, mogą zabrać z sobą: 300 gramów pieczywa, 100 g sera, 200 g wyrobów mięsnych, 100 g mięsnych konserw, 100 g czekolady albo środków odżywczych, 200 g suszonych owoców, 500 g owoców świeżych i 1 litr moszczu.

Odpowiedzi Redakcji

B. F. w Ob. U—f: Oczywiście Kolega ma rację z punktu widzenia podziału administracyjnego, gdyż powiat bialski należał przed wojną do woj. krakowskiego. Zaliczając Oświęcim do Śląska myśleliśmy raczej o jego przynależności historyczno-geograficznej. Oświęcim, stolica udzielnego księstwa pod rządami Piastowiczów śląskich, przypadł Polsce za Jagiellonów w poł. XV stulecia. Geograficznie i gospodarczo ziemie na zachód od Soły, nad którą leży Oświęcim, ciążą wyraźnie do Śląska. W Polsce odrodzonej, kiedy zamyślano zmienić podział administracyjny kraju na zasadach historyczno-geograficznych, istniał projekt przyłączenia Białej, Żywca i Oświęcimia do woj. śląskiego.

Uzupelnienie ewidencji

W związku z uzupełnieniem ewidencji Koło Inżynierów Żołnierzy ob. uniwersyteckiego w Winthertur prosi wszystkich absolwentów wyższych i średnich szkół technicznych, a także prawników i ekonomistów o przekazanie za pośrednictwem redakcji „Gońca Obozowego“ danych wg niżej podanego wzoru:

1) imię i nazwisko, 2) stopień wojskowy, 3) obecny adres, 4) wykształcenie fachowe, 5) uczelnia, 6) uzyskany tytuł, 7) wydział, 8) praca zawodowa przed wojną i w Szwajcarii: a. nazwa i miejsce instytucji zatrudn., b. od — do, c. zajmowane stanowisko (funkcja), d. specjalizacja, 9) specjalizacja w dziedzinach nieujętych poniżej, praca w organizacjach zawodowych, 10) praca obecna i prace projektowane w najbliższej przyszłości, 11) znajomość języków (podać czy czyta, rozumie lub włada w słowie i piśmie), 12) prawdziwość powyższych danych stwierdzam podpisem, a. miejscowość, b. data, c. podpis.

Pisarze francuscy o Polsce

Pod tym tytułem odczyt wygłosił w dn. 5 marca br. prof. Henri Guillemin w Lozannie. Odczyt odbył się na korzyść »Pro Polonia« oraz Komitetu Szwajcarskiego Pomocy Lekarskiej Polsce.

Jeszcze o „rece w kieszeniach“

Od p. G. Zollingera, dentysty w Herzogenbuchsee (który, nawiasem mówiąc, przetłumaczył już kilka utworów, drukowanych w „Gońcu“ na język niemiecki) otrzymaliśmy list, zajmujący się sprawą naszej wzmianki (nr 117) pt. „Ręce po łokcie w kieszeniach“. Autor listu, wyrażając uznanie dla Polaków, iż nie wahają się drukować w swoim piśmie nawet rzeczy dla nich niepochlebnych, atakuje kol. S. A. z obozu Sursee, nazywając jego wystąpienie „zuchwałym odpyskiwaniem“ (ein freches, bubenhaftes Zurückmaulen), zachęcającym innych do sprzeciwu. Jest nie do wiary, by internowany w ciągu 5-letniego pobytu w Szwajcarii nigdy nie widział sztandaru wojskowego, by z zachowania się obecnych nie zauważył, że niesiony jest sztandar i że należy mu oddać cześć.

P. Zollinger przytacza swe wspomnienia z Niemiec i Włoch, gdzie za niezdjęcie nakrycia głowy w czasie grania czy śpiewania hymnu łacno można było oberwać tęgiego guza. Ba, wystarczał nawet niezbyt uroczysty wyraz twarzy, przy czym nie pomagało tłumaczenie, że jest się cudzoziemcem. Na szczęście kol. S. A. — jak pisze p. Zollinger — nie był podówczas w Niemczech... Nawet dla człowieka ciężko pracującego wyjęcie rąk z kieszeni w pewnych okazjach nie jest chyba dodatkową, ciężką pracą... Co się tyczy godła państwowego czy kantonalnego w pewnej ubikacji, to „nie jest niezbędnym wydanie specjalnej ustawy, która by brzmiała: Jest surowo zakazane umieszczanie w ustępach ilustracyj, na których widoczne są godła szwajcarskie, gdyż niektórzy cudzoziemcy wysnuwają z tego prawo do poniewierania“. Autor listu stwierdza, że z takim wypadkiem nigdy się nie spotkał i nie jest to bynajmniej „ogólnie panujący zwyczaj“, a gdyby tak nieoczekiwanie przeprowadzić kontrolę ustępów w obozach polskich, można byłoby natrafić na podobne ubliżenie naszemu godłu.

O pomoc dla Polski

Na skutek apelu przedstawiciela „rządu tymczasowego“ w Lublinie przebywającego we Francji o pomoc w odzieży, żywności i środkach leczniczych dla Polski, utworzony został w Zurychu „szwajcarsko-polski komitet pomocy dla oswobodzonej Polski“, grupujący rozmaite organizacje szwajcarskie i polskie (bliżej przez „National Ztg“, Bazylea, nieokreślone) oraz osobistości prywatne celem uruchomienia tej pomocy. Pismo dodaje, że „Centrale sanitaire suisse“ już od dawna gotowa była do pomocy Polsce, jednakże brakowało dotychczas instancji, mającej możność nawiązania łączności z rządem polskim w Polsce. Zamierzone jest wysłanie do Kraju specjalnej misji lekarskiej (na podobieństwo tej do Jugosławii) oraz objęcia w opiekę uniwersytetu lubelskiego, któremu mają być dostarczone instrumenty lekarskie i materiały naukowe. Komitet pomocy chce przez Jugosławię lub Szwecję wysłać prócz misji lekarskiej także preparaty witaminowe, żywność itd. oraz fachowców dla zorganizowania dzieła pomocy.

Adres Komitetu: Zürich-Dietikon, Tramstrasse 8.

W Szwajcarii o nas

„Messager des Alpes“ — Aigle, z 17. II. — Les Polonais de Londres et le gouvernement de Lublin — „Aargauische Bauern- und Bürger-Zeitung“; Baden, z 20. II. — Die Polnische Regierung in London und Lublin— „Die Botschaft“ — Klingnau z 19. II. — Die polnischen Regierungen in London und Lublin.

„Servir“ — Lausanne, z 23. II.: „Glissement vers l'ouest — artykuł F. L. Schoell o zachodnich ziemiach polskich (Śląsk wrocławski).

„Berner Volkszeitung“ — Herzogenbuchsee, z 23. II.: „Felix und der Kalbsbraten“, — tłumaczenie humoreski pt. Pieczeń cielęca Felusia, zamieszczonej w nr 113 naszego pisma.

„Gazette de Lausanne“ z 24. II.: „Sur le pavé parisien“ — Tłumaczenie nowelki Majkowskiego o atmosferze, w jakiej Mickiewicz tworzył „Pana Tadeusza“.

„Der Bund“ — Bern, z 27. II.: „Zwei slavische Poetae laureati“. Artykuł zestawiający twórczość niedawno zmarłego pisarza sowieckiego Aleksieja Tołstoja z dorobkiem literackim Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Autor (Ba) jest zdania, że powieść „Generał Barcz“ oraz niektóre rozdziały „Europa zbiera siano“ należą do jednych z lepszych, jakie się ukazały w latach 1918—1939.

„National Zeitung — Bazylea, z 4. III. zamieściła w niedzielnym dodatku fragment pt. „Alexis Tolstoj“ pióra K. Pruszyńskiego.

„La Tribune de Genève“ z 4—5. III.: „La première division blindée de l'armée polonaise“.



Nasi przy budowie nowej drogi

Gdy obcy swiat wtargnal do wsi

Dziennik „Berner Tagwacht“ zamieścił w nr. 29—31 ciekawy felieton pt.: „Als die Welt ins Dorf kam“, w którym autor opisuje pobyt uchodźców i internowanych z rozmaitych części świata w tesyńskiej wsi. Z opowiadania tego za łaskawą zgodą „Berner Tagwacht“ zamieszczamy fragment, poświęcony Polakom.

REDAKCJA

... Stali pewnego ranka uszeregowani u wejścia do wsi i byli pierwszymi umundurowanymi przedstawicielami wielkiej fali, jaką wyrzuciły zapasy ludów na naszą ziemię. Byli w długich płaszczach, z dumnym orłem na czapce i nie byli długowłosi i mali, jak to sobie we wsi — kto wie dlaczego — wyobrażano Polaków, lecz przeważnie blondyni, dużego wzrostu i krzepcy. Zdrowe, o szerokich kościach policzkowych, cokolwiek rubaszne twarze; »wykształceni« ludzie we wsi mówili o słowiańskich typach.

Spotykano ich cokolwiek ze współczuciem, cokolwiek zaś nieufnie. Złe języki wiedziały już o ich niecnotach. »Saufen wie ein Pole« — mówi jak wiadomo trzeźwy Szwajcar... o ironio! »Wlany jak Szwajcar« — mówi trzeźwy Polak. Była też mowa o przebiegłości, jako skutku stuletniego ucisku itd. itd.

Życzliwi natomiast przypominali sobie, że swego czasu serce sędziwego bohatera znalazło spoczynek w naszym kraju, że w Rapperswilu znajduje się polskie muzeum i myśleli o długim szeregu wielkich mężów i artystów polskiego pochodzenia.

Przynieśli z sobą trochę tchnienia północy, ci nowi mieszkańcy baraków. Śpiewali melancholijne pieśni i wesołe piosenki (obce słowa a znane nuty), o odwiecznej treści wszystkich piosenek ludowych: ojczyźnie i miłości.

Także i oni znajdowali, że tesyńska ziemia jest skąpa i niewdzięczna. I umieli wiele opowiadać o dobrej, urodzajnej ziemi, o obwieszonych owocami drzewach swego dalekiego kraju... lecz także o gorzkim ubóstwie i wychodźtwie, o ciężkiej, niebezpiecznej pracy w ciemnych sztolniach kopalń węgla w Belgii i Francji.

Podczas gdy ich ręce plewiły obce pastwiska i uprawiały obcą rolę, nawracały ich myśli do własnej zagrody, która pozostawała pod opieką starego ojca, żony lub siostry.

Niedzielnym rankiem klęczeli w wiejskim kościele i wówczas zaczęto pojmować, że nie wszyscy obcy wojownicy koniecznie muszą być zbrodniarzami. Niedzielnym zaś popołudniem starsi już Polacy siadywali w gospodach i długo patrzyli w ślad za ojcami rodzin we wsi, spacerującymi ze swymi latoroślami. Z pewnością myśleli wówczas o swoich małych Stasiach i Zosiach, o których wciąż jeszcze nie mieli żadnej wieści.

Młodzi Polacy grywali po pracy w piłkę nożną i uczyli się tesyńskiego narzecza, młodzi zaś chłopcy we wsi uczyli się zazdrości, podczas gdy dziewczęta kształciły się w sztuce: »Jak napisać przez cenzurę list miłosny?« (W sposób niewytłumaczony już przed internowaniem bywały we wsi dzieci nieślubne).

Internowani pozdrawiali nie tylko młode dziewczęta, lecz także pomarszczone babcie, a złe języki — głoszące coś przeciwnego — musiały znaleźć nowy temat do rozmowy.

Nazywano ich Jan, Stanisław albo Tadeusz, gdyż ich nazwisk nikt nie mógł wymówić. W każdym razie przystosowali się oni coraz bardziej do obyczajów wiejskich i zamieniali się w Giovanni i Giuseppe, grali w »boccia« i przeklinali po włosku. Nie baczac na te postępy można było w okolicy spotkać napisy jak naprzykład »Achtung — Verbotener Weg« także po polsku, co łamało oficjalnych, w kraju obowiązujących języków podwyższyło na pięć.

Wiara, iż Polacy są bez wyjątku robotnikami i chłopskimi synami, przy bliższych rozmowach zanikała, gdy się przekonano, że wśród nich jest także wielu panów, że Polacy z Francji cokolwiek inaczej myślą aniżeli ci z Polski i że są tam do rozwiązania co najmniej równie liczne i kłopotliwe zagadnienia, jak u nas.

Dowiedziano się także od nich, że najmilszą »wachą« są żołnierze z francuskiej Szwajcarii (specjalne wyróżnienie przypadło genewczykom i fryburżanom); uzyskali uznanie także tesyńczycy oraz niektórzy z niemieckojęzycznej Szwajcarii, zwłaszcza zaś mieszkańcy Zurychu. Nigdzie natomiast nie można było wykryć sympatii dla zdobnych kolczykiem w uchu tzw. Urschweizer, nie mówiąc już o Heerespolizei... lecz hola, to jest słowo, podlegające cenzurze! (W różnorakich wspomnieniach internowanych zakazane to słowo znaleźć można jako tytuł niejednego ponurego rozdziału).

Polscy goście pozostali przez lato, jesień i zimę i gdy znów opuścili te strony (jeszcze nie do domu, lecz do innego miasteczka baraków), pozostały po nich znaczne połacie uprawnych gruntów, dwa samotne groby na wiejskim cmentarzu, niekiedy wierny przyjaciel, niekiedy dobra przyjaciółka, jeden płowowłosy chłopyś, w domach zaś ich najlepszych znajomych z drzewa lub metalu wykonany, niecierpliwie do nowego lotu frujący skrzydła biały orzeł.

C. N.

(przekład z niem. W. W.)

Wiedza o wojnie

»Szlak czerwonej piłki«

Olbrzymia praca służby zaopatrzenia

... Tysiące par rąk, brudnych, zmęczonych, zmarzniętych rąk, ściska dniem i nocą kierownice samochodów, aby dowieźć zaopatrzenie, aby dowieźć amunicję i benzynę. Jeszcze więcej amunicji i jeszcze więcej benzyny. Te tysiące, dziesiątki tysięcy par rąk — to prawdziwa tajna, często zapomniana armia, która na równi z tamtą walczącą buduje zwycięstwo.

Kubeł zimnej wody na głowę

»Red Ball Highway« — szlak czerwonej piłki. Każdy, komu danym było brać udział w wojnie na froncie zachodnim, zna tę nazwę i to co się pod nią kryje — niekończącą się nigdy kolumnę wozów ciężarowych armii amerykańskiej, które bez przerwy, przez 24 godziny na dobę pokrywają 1500 km trasy pomiędzy portami wyładunkowymi nad La Manche i liniami frontu. Po dostarczeniu zaopatrzenia dla oddziałów walczących powracają wozy natychmiast do portów, zabierając najczęściej ze sobą ładunki jeńców. Ani chwili zatrzymania.

I dopiero po powrocie do miejsca początkowego ładunku... parę godzin przerwy i znów w drogę ku granicy niemieckiej. Przeciętna szybkość w terenie dogodnym ustalona jest na 40 km/godz. Nierzadko zdarza się, że kierowcy pozostają przy kierownicy przez dwadzieścia godzin bez przerwy. Kubeł zimnej wody, wylany na głowę, jest środkiem orzeźwiającym, gdy sen i zmęczenie zupełnie już nie dają pracować. Przenosząc się wciąż z miejsca na miejsce, kierowcy miesiącami czasem nie otrzymują poczty — tej największej, najwspanialszej rozrywki, jaką wymyśliła wojna. A jak trzeba, to giną z rękami na kierownicy. Ale zaopatrzenie przychodzi na czas nawet i wtedy.

Benzyna — oliwa — smary

»Szlak Czerwonej Piłki« nie jest improwizacją, narzuconą przez bieg wypadków. Jest to rezultat całych lat studiów w Stanach Zjednoczonych, gdzie transport drogowy rozwinął się do niezwykłych rozmiarów.

Początkowo zresztą było jeszcze łatwo. W pierwszych tygodniach operacji normandzkich nie było jeszcze tych potwornych przestrzeni... Ale już w lipcu cały obraz zmienił się, gdy armia gen. Pattona przebiła się przez linie obrony niemieckiej. Wtedy zresztą powstało to słowo magiczne, które każdy żołnierz spotyka dziś na wielkich tablicach wzdłuż dróg Francji, Belgii i Holandii — »POL«. Pol — to pierwsze litery trzech słów: Petrol, Oil, Lubricants (benzyna, oliwa, smary). Wszystko zależało wtedy od tego, aby »Pol« zdążył zaopatrzyć na czas idące szybko naprzód wojska Pattona, to znaczy, aby kolumny zdążyły dowieźć to zaopatrzenie do odpowiednich punktów Pol'u.

Przez płonące miasto

W sierpniu było jeszcze gorzej. W Coutances zdarzyło się, że oddział czołgów zdołał przebić się przez morze płomieni palącego się miasteczka, ale musiał zatrzymać się, bowiem zapasy paliwa były już na wyczerpaniu. Pożary Coutances oddzielały czołgi od kolumny zaopatrzenia. Ale nie było ani chwili zatrzymania. 13 cystern z benzyną, każda o pojemności 8000 litrów, wjechało w ulice palącego się miasta z szybkością 75 km/godz. Załogi wozów nie mogły chyba mieć żadnych złudzeń — jedna iskra kończyła wszystko i wszystkich. Ale nie było sekundy wahania i wszystkie wozy przejechały.

Konferencja o 12 w nocy

We wrześniu »Szlak Czerwonej Piłki« sięgnął już daleko do wschodniej Francji. W listopadzie był w Niemczech — i wtedy dopiero uruchomienie niektórych francuskich linii kolejowych ulżyło pracy kolumnom amerykańskim. W czasie ofensywy niemieckiej w Ardenach zdarzyło się, że kolumny te przewiozły w ciągu jednej nocy 10.000 uzbrojonych żołnierzy z jednego odcinka na drugi.

Kierownictwo tej fantastycznej organizacji znajduje się w Paryżu. Na jej czele stoi gen. Lee. Codziennie o godz. 12 w nocy przewodniczy konferencji, która rozpatruje zadania poszczególnych dowódców i przydziela prawo pierwszeństwa. O godz. 6 kurier samolotowy dowozi rozkazy gen. Lee do głównej bazy, znajdującej się gdzieś na czerwonym szlaku. Dalsze rozkazy nadawane są telefonicznie. Po upływie 36 godzin od konferencji paryskiej wozy »Czerwonej Piłki« ruszają w drogę. I tak codziennie, nieustannie, od ośmiu miesięcy.

60% — to Murzyni

Rozkład jazdy przestrzegany jest b. pilnie. Co godzinę następuje 10-minutowy odpoczynek. Naturalnie zdarzają się i wypadki. Odpadają ludzie, psują się maszyny. Czuwa również nieprzyjaciel, który napada na konwoje. Przeciętna strat miesięcznie wynosiła w listopadzie 900 wozów. Ale szlak dostarcza armiom walczącym **6 milionów litrów paliwa dziennie**. Tylko paliwa. Zużycie własne wynosi 10 milionów litrów dziennie. Obsługę stanowi 25 000 kierowców, w tym 60% stanowią Murzyni. Sześć ruchomych radiostacji zapewnia łączność konwojom, a dwa bataliony regulacji ruchu i dwa bataliony piechoty kierują ruchem na drogach. 88 motocyklistów patroluje szlak bez przerwy, zaś 2000 mechaników czuwa nad konserwacją sprzętu. Oto kilka liczb, które najlepiej obrazują pracę tego gigantycznego przedsięwzięcia.

2500 kg amunicji na minutę

Ostatnio wyliczono, że artyleria sojuszniczych sił ekspedycyjnych wystrzeliwuje co miesiąc 6 milionów pocisków, i 2 miliony pocisków z moździerzy. Wynosi to około 2500 kg amunicji na minutę czyli 3600 ton dziennie. Cały ten kolosalny ładunek przewożony jest przez wojskowy transport drogowy. I jeszcze do tego benzyna i żywność i tyle jeszcze innych rzeczy. Cóż za nadludzki wysiłek, cóż za wspaniała organizacja, a w przeciwieństwie do r. 1940 brak prawie zupełnie opl, ponieważ ataki lotnictwa niemieckiego nie wchodzą teraz w rachubę.

Keep them rolling[1]) — to hasło kierowców amerykańskich. Znają to hasło i kierowcy polscy, którzy tak czynny udział biorą w ogólnym wysiłku wojsk ekspedycyjnych.

[1]) Niech się toczą. *Maciej Feldhuzen*

Cos do smiechu

Rozmówka

— Boli mi głowa.
— Nie „mi" tylko „mnie".
— Co ciebie?
— Nie mnie tylko ciebie.
— No przecież mówiłem, że mi.

Nie ze wszystkiem ozdrowiała...

Z powieści Juliusza Kędziory pt. „Marcyna", pisanej gwarą podkrakowską, wyjmujemy krótką rozmowę wiejskiego proboszcza z jedną z gospodyń:

„...Potem sie zaś pytoł Dziwirzowy, co sie stało z je świniom, co to na zdechnienciu beła.

— Dy świnia, jak świnia — godała Dziwirzowo. — Na zdechnienciu beła, ale sie źdźiebko uratowało.

— Jakże to? Wyzdrowiała?

— Łozdrowieć, to ta nie ze wszyćkiem łozdrowiała, prose jegomościa, bo jo mój zarznył.

— No i cóżeście z nią zrobili?

— Nic ta takiego my nie zrobili, bo sie nie dało. Troske my zjedli sami, a do reśty sie sprzedało...

Ale grali do konca...

Sprawozdanie z rubryki sportowej (ale nie w „Gońcu"):

„W czasie meczu piłki nożnej zapadła tak gęsta mgła, iż piłka się zgubiła. Powiadomiono o tym graczy po zakończeniu meczu".

Wojskowe podejscie

— Kto z was czytał coś o podróżach podbiegunowych? — zapytał sierżant-szef przy apelu wieczornym.

Kompanię opanowało ogólne zdumienie i po chwili przerwy dwóch występuje z szeregu.

— Co wyście czytali?—pyta pierwszego.
— Peary'ego: „Odkrycie bieguna północnego"...
— A wy co?
— Nansena: „Wśród nocy i lodu".
— No to bardzo dobrze. Pójdziecie obaj do zgarniania śniegu. Wstąpić.

Wyrozumialy

Od dwóch lat nie powiedziałem żonie ani słowa...
— A to dlaczego?
— Aby jej nie przerywać.

Tylko cierpliwosci!

— Jurku, twoje wypracowanie jest znowu złe. Czy nie masz w domu brata albo siostry, aby ci pomogli?
— Jeszcze nie, ale mamusia powiedziała, że w przyszłym tygodniu narodzi się.

Milosc na gwint

Właśnie szukałem klucza, by zamknąć biuro, gdy zjawił się jeszcze jeden spóźniony interesant. Zwalił ciężko na podłogę dwa chlebaki, duże pudło kartonowe, dwurzędowy płaszcz, odsapnął i powiada:

— Uciekłem od bambra...

Wiadomo, co w takim wypadku robić. Założyłem arkusz papieru, wypełniłem nagłówek i: — A teraz gadajcie — mówię — co wam dolega?

— Zaraz...—wsadził rękę aż po łokieć do przepaścistej kieszeni „pumpek", ze zgniecionej paczki wydobył „Fiba", zapalił, strzyknął śliną aż pod piec i mówi: — Widzi pan to jest tak..: bamber w wojsku, w domu dwie baby... człowiek się przecież nie rozerwie... i tu... i tam... wszędzie tylko rób jak ten wół, ganiaj od rana do wieczora, no i pogniewały się na mnie.

— No to i cóż, że się gniewają, — powiedziałem pojednawczo. — Róbcie swoje dalej i kwita.

— Za nic! Wolę siedzieć w obozie przez roboty, jak się tak męczyć. A dzisiaj znów Frieda rzuciła we mnie śrubą, druga jej siostra, zamężna, drewnem — tu odpiął rzemienie chlebaka i pokazał mi spory klocek drzewa. Śruba wyglądała jednak pokaźniej. Duża mutra, długi gwint. Taką śrubką można było słonia trupem położyć, a cóż dopiero internowanego! — Teraz pan widzi, jak ja tam mam — dodał smętnie.

— Dobrze — powiadam — pójdziecie do 7. bauaku i będziecie czekać. Może się znajdzie dla was jakaś pojedyncza robota. Do komendy wyślemy pismo, że mieliście warunki pracy nieodpowiednie. A teraz podpiszcie zeznanie.

Przez chwilę wahał się, wreszcie zaczął zbierać rozrzucone tłumoczki.

— Już lepiej niech tak zostanie jak było... idę z powrotem, a ten „pretokuł" podrzyjcie, panie szefie.

— Jakżeż to — rzeknę — toż was tam ubiją na śmierć, gdy teraz wrócicie!

— Dam sobie radę — powiada. — Jak „patron" przyjdzie z manewrów, to będzie nas dwóch do roboty, a Friedzie to ja już gębę zaśrubuję...

Podał mi swoją potężną dłoń na pożegnanie i poszedł.

W miesiąc potem spotkałem go na „Chilbi" z Friedą. Byli zakochani w sobie w imię przyjaźni polsko-szwajcarskiej. Ona szczerzyła w szerokim uśmiechu białe zęby i zapraszała na karuzelę. Wymówiłem się jednak bólem głowy. Przypomniała mi się śruba...

f. s. (Fehraltorf)

Skok z przyneta



Spadochroniarze między sobą: — Jeśli ona wyskoczy pierwsza, panie kapralu, to my wszyscy za nią jak w dym...

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.